KIELECKI

EXPRESS CODZIENNY

Za Redakcję i Wydawnictwo: Stefan Kiedrzyński, Kielce ul. Sienkiewicza 32

10 GR.

Środa 23 lutego 1938 r. Nr. 5[illegible]

Maruszeczko skazany na śmierć

Dramatyczny przewód sądowy—Ponure zeznania mordercy — Wstrząsające sceny na sali sądowej — „Stale byłem pijany i strzelałem jak głupi" - przyznaje się Maruszeczko — Prokurator żądał kary śmierci

Sala pierwsza Sądu Okręgowego w Warszawie zapełniła się już z samego rana w oczekiwaniu na proces słynnego bandyty Nikifora Maruszeczki.

POD KONWOJEM POLICJANTÓW

Po godz. 9 rano silny konwój policji sprowadził Maruszeczkę na salę. Ubrany w szary więzienny płaszcz, Maruszeczko **ma na rękach mocne kajdany, do których przymocowany jest gruby stalowy łańcuch.** Drugi koniec łańcucha trzyma w ręku jeden z posterunkowych eskorty.

Maruszeczkę przywieziono do gmachu sądowego niemal z dworca, gdyż dopiero wczoraj rano przyjechał z więzienia w Wadowicach, gdzie odbędzie się następny proces.

KONIECZNE ŚRODKI OSTROŻNOŚCI

Groźny bandyta siada na ławie. Ze wszystkich stron otaczają go posterunkowi. Dopiero teraz zdejmują mu z rąk kajdany. Brzęczy w ręku policjanta ciężki łańcuch. Te wszystkie środki ostrożności są podyktowane koniecznością, gdyż Maruszeczko przez długi czas **potrafił wszak wymykać się z zaciśniającej się wokół niego obławy.**

„STATYSTA FILMOWY"?

Na twarzy Maruszeczki nie poznać nawet, iż jest on zbirem tej miary. Rysy twarzy bardzo regularne, cera oliwkowa, ciemne włosy zaczesane do góry, wzrok głęboki czynią raczej z 25-letniego Maruszeczki przystojnego statystę filmowego. Zachowuje się Maruszeczko bardzo spokojnie i łagodnie. Na pytania odpowiada chętnie głosem opanowanym.

Wchodzi komplet sądowy. Przewodniczy rozprawie wiceprezes Posemkiewicz, skład stanowią sędziowie Wiszniewski i Rybczyński. Oskarżenie popiera prok. Bankowski.

W imieniu wdowy po zabitym wywiadowcy Bąku powództwo cywilne o symboliczną złotówkę wnosi adw. Leniewski.

Obok swego rzecznika zasiada p. Bąkowa w grubej żałobie.

BEZ OBROŃCY

Ogólne wrażenie wywołuje fakt, iż **Maruszeczko nie ma obrońcy nawet z urzędu.**

PRZYZNAJE SIĘ DO ZBRODNI

Padają słowa aktu oskarżenia i sakramentalne pytanie przewodniczącego:

— Czy oskarżony przyznaje się do winy?

Maruszeczko odpowiada:

— **Tak przyznaję się.**

Na dalsze pytania wyjaśnia, że dnia 16 grudnia ub. roku około 10 wieczór szedł ze swym kompanem, osławionym Kaszewiakiem ulicą Żurawią. W pewnym momencie spostrzegł, iż ktoś z tłu schwytał Kaszewiaka za poły, chcąc go jakby zatrzymać.

Kaszewiak dał rozkaz, **żeby strzelać** i próbował uciekać w kierunku Placu 3 Krzyży. Maruszeczko **wyjął** rewolwer i strzelił. **Wie, że strzelał z bliskiej odległości.** Trafił i wtedy rzucił się do ucieczki w ślad za Kaszewiakiem.

— Czy oskarżony słyszał okrzyk: „Hallo, hallo, stać, tu policja!"

Maruszeczko: — Tego okrzyku nie słyszałem. Nie wiedziałem, że strzelam do wywiadowcy.

— Czy oskarżony wiedział, iż poszukuje go policja?

— **Tak, wiedziałem.**

— Czy oskarżony dokonywał jakichś napadów rabunkowych?

REKORD...

— Owszem, popełniłem **8 do 10 napadów, ale żaden z nich nie był śmiertelny.**

— A w Katowicach z Rotterem i Gałuszkami?

SZŁO O DZIEWCZYNĘ

Jak wiadomo, Maruszeczko w Katowicach **zamordował Rottera i rodzinę Gałuszków.** Prosto o te morderstwa odbędzie się niebawem. Maruszeczko na zadane pytania odpowiada.

— Wtedy było co innego. **Szło o dziewczynę.**

— Więc dlaczego oskarżony strzelał do wywiadowcy Bąka na Żurawiej?

Maruszeczko wyjaśnia, że nie wiedział, iż był to wywiadowca. Wraz z Kaszewiakiem tego wieczoru po wyjściu z kina „Roxy" na Chłodnej, gdzie oglądali film „Na Sybir", udali się na miasto, pragnąc przedostać się na Czerniakowską, gdzie mieli upatrzone miejsce do przenocowania.

Po drodze pili wódkę. Przy zetknięciu się na Żurawiej z wywiadowcami **Maruszeczko był pijany i nie zdawał sobie sprawy z tego, co czynił.**

NIGDY NIE PRACOWAŁ

Prokurator: Czy oskarżony kiedyś pracował.

Oskarżony Maruszeczko: Nigdy.

Z wyjaśnień dalszych wynika, że przez pewien czas handlował książkami z podwórzowymi piosenkami. Od 1932 r. nazwisko jego dostaje się na wokandy sądowe, początkowo z oskarżeniem o drobne kradzieże, a później już o kradzieże z włamaniami.

Z Kaszewiakiem zetknął się w 1937 roku i razem dokonywali kradzieży, przeważnie na terenie Śląska Cieszyńskiego. Później coś ich zaczęło ciągnąć do Warszawy.

STALE NOSIŁ BROŃ

Prokurator: Czy oskarżony miał rewolwer?

Maruszeczko: Od września nie rozstawałem się z rewolwerem, nosiłem go stale gotowy do strzału. Miałem 30 naboi i oszczędzałem ich.

Składają zeznanie świadkowie.

TRAGICZNE SPOTKANIE

Pierwszy zeznaje st. wywiadowca Mazurek, który krytycznego wieczoru był razem ze śp. wywiadowcą Bąkiem w patrolu. Na ulicy Żurawiej spotkali dwóch osobników. Szli oni tak, jak by jeden chciał zasłonić drugiego. Postanowili ich wylegitymować. Obaj rzucili się do ucieczki.

Świadek zawołał głośno: „Hallo, hallo, stać tu policja"! Okrzyk musiał być przez obu usłyszany.

W pewnym momencie **padł strzał.** Świadek dojrzał że wyw. Bąk złapał się za brzuch i runął na ziemię.

Obecna na rozprawie żona zabitego słuchając opowiadania o ostatnich chwilach życia swego męża, **wpada w gwałtowny płacz.**

Rannego kolegę świadek przeniósł do bramy przy ul. Żurawiej 10. Wezwano pogotowie. W 10 minut po strzałach wywiadowca życie zakończył.

Świadek Mazurek, po aresztowaniu Maruszeczki, którego, jak wiadomo, policja zatrzymała zgoła przypadkowo z okazji bójki, wszczętej po pijanemu, był z Maruszeczką konfrontowany. Poznał go odrazu jako jednego z pośród dwóch bandytów z ulicy Żurawiej. Kaszewiaka świadek widział w szpitalu w Radomiu ale poznać go nie mógł.

Dość ciekawie wypadło zeznanie św. Bronisławy Błoszko, głuchej nieco, która powiedziała jednak, iż wyraźnie słyszała okrzyk policji do zatrzymania się.

OBŁAWA PRZY UDZIALE 250 POLICJANTÓW

Bardzo interesujące zeznanie złożył kom. Miklaszewski, kierownik brygady bandyckiej Urzędu Śledczego w Warszawie.

Po zamordowaniu wyw. Bąka padło podejrzenie, iż **zbrodni dokonali Maruszeczko i Kaszewiak.**

Zarządzono obławę w Warszawie, **brało w niej udział 250 policjantów.** Bandyci zdołali jednak przedostać się poza kordon.

Po paru dniach z Katowic nadeszła wiadomość, że poszukiwani przez policję Kaszewiak i Maruszeczko dokonali morderstwa Rottera i Gałuszków.

Po sprawdzeniu łusek znalezionych na Żurawiej i w Katowicach nie było wątpliwości, że pochodzą one z tego samego rewolweru.

Dalsze poszukiwania trwały dość długo i to na terenie kilku województw.

Wreszcie ujęto Kaszewiaka ranionego w czasie obławy i w szpitalu w Radomiu podczas przesłuchiwania zeznał, że do czasu poznania Maruszeczki **był tylko złodziejem, a po poznaniu Maruszeczki który dał mu rewolwer, został bandytą.**

St. wywiadowca Sierakowski odtwarza niezwykłe trudy policji, podjęte w celu ujęcia Kaszewiaka i Maruszeczki.

Maruszeczko **to zdecydowany zbir.** O sobie sam opowiadał, **że każdy, kto go ściga, naraża się na śmierć. Celem jego było stworzenie wokół swojej osoby atmosfery grozy i lęku.**

PROKURATOR ŻĄDA KARY ŚMIERCI

Przewód sądowy zamknięty. Głos zabiera prokurator, który w dłuższym przemówieniu uzasadnia, iż jedyną karą dla Maruszeczki **to kara śmierci.**

Maruszeczko słuchał mowy prokuratora z dużym spokojem. Rzecznik powództwa adw. Leniewski rozpoczął swe krótkie i bardzo mocne przemówienie temi słowy:

MARUSZECZKO ZNISZCZYŁ OGNISKO DOMOWE

— Wysoki Sądzie! Nie chcę reprezentować na tej sali uczucia zemsty. Pragnę powiedzieć oskarżonemu Nikoforowi Maruszeczce, że zabił nie tylko dzielnego policjanta, który do ostatniej kropli krwi walczył o triumf prawa i sprawiedliwości, pragnę powiedzieć Nikiforowi Maruszeczce, **że zabrał dzieciom najukochańszego ojca, zabrał żonie najukochańszego męża, zniszczył ognisko domo.**

Przy tych słowach, które na sali wywołują ogromne wrażenie, **w Maruszeczce zbudziło się sumienie. Wyraźnie w oczach jego błyszczą łzy, a gardło ściska kurcz. Jedno i drugie opanowuje jednak dość szybko.**

Adw. Leniewski mówi dalej:

— Wobec ogromu nieszczęścia pragnę, aby Nikifor Maruszeczko po męsku, odważnie rzetelnie powiedział, dlaczego skierował śmiercionośną lufę rewolweru w wywiadowcę Bąka. Dla czego?

Rzecznik powództwa dowodzi, iż Maruszeczko kłamał, mówiąc, iż bronił swej wolności i stanął w obronie kolegi.

On działał w myśl swej zasady: **„Ten, kto mnie goni, szuka śmierci".**

Była to zbrodnia bezcelowa, bezsensowna.

— Jedno jest pewne. Gdy w dniu święta policji padnie nazwisko Henryka Bąka i rząd granatowych mundurów odpowie: „Zginął na posterunku", całe społeczeństwo wraz z policją uczci Henryka Bąka jako bohaterskiego posterunkowego, który ofiarą życia okupił triumf prawa i spokój obywateli.

OSTATNIE SŁOWO

Przewodniczący udziela ostatniego słowa Maruszeczce.

— Co mogę powiedzieć —powiada Maruszeczko — **Stale byłem pijany. Strzelałem jak głupi.**

Sąd udaje się na naradę. — Trwa około trzech kwadransów. Wśród głębokiej ciszy padają słowa wyroku, uznającego winę Maruszeczki i skazującego go na karę śmierci.

Maruszeczko słucha wyroku uważnie. Jest dość blady. Słowo „kara śmierci" nie wywołuje ją w nim jednak głębszego wrażenia. Jest z nią widać oswojony. Sam skazywał niewinnych na śmierć i zrozumiał, że jego winy może tylko śmierć okupić.

Skutego w kajdany, na łańcuchu sześciu posterunkowych wyprowadza Maruszeczkę z sali.

Karetka odwozi go do więzienia. Dziś jedzie on już na nowy proces.

Ewakuacja Teruelu?

BARCELONA. Specjalny komunikat, ogłoszony w nocy, stwierdza, że Teruel został przez wojska rządowe ewakuowany.

Nie wiemy i nie zdajemy sobie sprawy, ilu cichych bohaterów i męczenników życia omijamy obojętnie na ulicy! Pokazać Wam pragniemy jedną z takich postaci.

To Frania Snopkówna

Przed niewielu laty znało Franię niewielkie grono osób, jako młodziutką, zabiedzoną dziewczynę, córkę małorolnego gospodarza.

Dziś tę piękną dziewczynę, w której niebieskich wielkich oczach pod osłoną niezwykłego czaru kryją się tajemnice, męki i radości jej życia, zna wiele osób w Warszawie.

Jutro będzie ją znała cała Polska!

Kalendarz dnia

23 LUTY

ŚRODA

Piotra, Damiana i Florent.
Słowiański: Przedzisława
Słońca wsch. 6.37, zach. 17.3.
Księżyca wschód: 2.17, zach. 10.28.

KRONIKA POLITYCZNA:
1766 Zmarł we Francji król Stan. Leszczyński.
1807 Zdobycie Tczewa przez wojska Dąbrowskiego.
1859 Zmarł w Paryżu Zygmunt Krasiński.
1934 Król Belgii Leopold III wstępuje na tron.

PRZYSŁOWIA LUDOWE:
Gdy przed kim bramę zamkną, niech do furtki puka.

CIEKAWE WIADOMOŚCI:
Liczba rybaków na naszym wybrzeżu wynosiła w ostatnim roku 1.780.

RADY PRAKTYCZNE:
Plamy z czarnej kawy na wełnie wywabia się spirytusem.

Kronika polityczna

RADA NACZELNA OZN.

W związku z reorganizacją i powołaniem Rady Naczelnej Obozu Zjednoczenia Narodowego do Rady ma wejść kilku b. działaczy dawnego Stronnictwa Chłopskiego z b. posłem Henrykiem Wyrzykowskim i Andrzejem Waleronem na czele.

ZJAZD LUDOWCÓW Z KILKU POWIATÓW

W dniu 6 marca br. odbędzie się w Łowiczu Walny Zjazd Powiatowy Stronnictwa Ludowego. W Zjeździe tym mają wziąć udział delegaci z powiatów: warszawskiego, grójeckiego, mińsko - mazowieckiego, błońskiego, sochaczewskiego i gostynińskiego.

Na Zjazd zapowiedział przyjazd generał Bolesław Roja.

TARCIA W KLUBIE DEMOKRATYCZNYM

Klub Demokratyczny przechodzi poważne trudności na tle ideowo - programowym. W kołach politycznych utrzymują się pogłoski, że jakoby w związku z tym miał złożyć godność prezesa Klubu Demokratycznego sen. Michałowicz.

WYBORY SOŁTYSÓW I PODSOŁTYSÓW W MAŁOPOLSCE

Na terenie powiatu przeworskiego w Małopolsce odbywają się wybory na sołtysów i podsołtysów we wszystkich gminach. Na stanowiska te wchodzi dużo członków Stronnictwa Ludowego.

Za okrzyk... „pan kłamie" — pojedynek!

Gorący dzień w Sejmie podczas rozprawy nad budżetem Min. Rolnictwa

Sejm przystąpił wczoraj do rozprawy nad budżetem Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych. W kuluarach sejmowych oczekiwano, **że dzień ten przyniesie niejedną sensację polityczną.** Wiadomo bowiem powszechnie, **że min. Poniatowski** posiada w obecnym Sejmie, w odróżnieniu od poprzedniego, wielu przeciwników. **Raz atakuje się Lasy Państwowe, raz** obrady „masonów", **innym razem politykę parcelacyjną, wy**tyczne gospodarcze, wreszcie stosunek jego do poszczególnych organizacji rolniczych.

Atakowany Minister posiada jednakże i wielu zwolenników. i to bardzo **gorących. Liczba ich** jest większa aniżeli przeciwników. Najostrzejsze ataki przeciwko Ministrowi Rolnictwa pochodzą głównie ze sfer **ziemiańskich, ale nie tylko.**

ATAKI I OBRONA

Na wczorajszym posiedzeniu Sejmu, kilku mówców, drobni rolnicy, również zaatakowali min. Poniatowskiego. A więc przede wszystkim referent pos. Sobczyk oraz pos. Łazarski. Znamiennym jednakże było, że **inny poseł chłopski p. Hyla o**świadczył wręcz, że pos. Sobczyk **nie może przemawiać w imieniu drobnych rolników, gdyż jest przedstawicielem organizacji ziemiańskiej a mianowicie** Związku Izb i Organizacyj Rolniczych.

OSTRA WYMIANA ZDAŃ

Byliśmy więc wczoraj świadkami ostrej wymiany zdań i poglądów między posłami ziemiańskimi a chłopskimi względnie osadnikami. Z przemówień ich wynikała odmienna ocena sytuacji w rolnictwie oraz potrzeb.

Podczas gdy przedstawiciele **ziemian uważali politykę min.** Poniatowskiego za szkodliwą i wołali pod jego adresem „oskarżamy", drudzy domagali się utrzymania dotychczasowej linii a przede wszystkim energiczne**go przeprowadzenia reformy rolnej.**

DEMONSTRACJA POSŁÓW

Bardzo charakterystycznym było, że gdy po krytycznym referacie pos. Sobczyka, który między innymi uskarżał się, że prasa go źle oceniła począwszy od „Robotnika" a skończywszy na „Gazecie Polskiej", że zarzucano mu iż **chodzi na pasku obszarników,** wszedł na mównicę **min.** Poniatowski, Izba demonstracyjnie powitała go hucznymi oklaskami.

Już podczas przemówienia pierwszego posła a mianowicie przedstawiciela ziemiaństwa posła Zakliki doszło do ostrej, wymiany zdań, **w wyniku której odbędzie się pojedynek.**

Otóż podczas swego przemówienia pos. Zaklika oświadczył, że w Izbach Rolniczych urzędują komisarze i zaznaczył, że w izbie wileńskiej **„mamy rozkład od środka".**

Wówczas pos. Władysław Kamiński zawołał:

„Skąd Pan wie, co się tam robi? Pan kłamie".

Przewodniczący wicemarszałek Kielak przywołał pos. Wł. Kamińskiego do porządku za użycie nieparlamentarnego wyrażenia, zaś pos. **Zaklika wyzwał go na pojedynek.**

W sidłach warszawskich oszustów

Usiłowano sprzedać amerykańskiemu uczonemu tereny z „historycznymi wykopaliskami"

Ofiarami warszawskich wydrwigroszów padają ostatnio nie tylko rodowici mieszkańcy stolicy i prowincjonalni przybysze, ale także i goście zagraniczni, którzy nie orientują się na tyle dobrze w coraz bardziej fantastycznych pomysłach rabusiów.

Przed kilku dniami przyjechał do Warszawy znany badacz wykopalisk, amerykański uczony, profesor uniwersytetu z Cinncinatti dr Henryk Alguist. Podróż do Polski przedsięwziął on w zamiarze dokonania szeregu badań na terenach wykopalisk przedhistorycznych koło Biskupina w Wielkopolsce.

Po przybyciu do Gdyni profesor poznał kilku młodych, eleganckich ludzi. Jeden z nich, doskonale władający językiem angielskim, przedstawił się profesorowi jako podróżnik, a ponieważ rzeczywiście opowiadania jego zgadzały się z rzeczywistością i widać było, iż musiał przebywać niedawno poza granicami Polski, profesor Alquist zaangażował go jako przewodnika i tłumacza na czas swego pobytu.

W Warszawie uczony amerykański zatrzymał się w hotelu. Następnego dnia „sekretarz" nie omieszkał podzielić się rewelacyjną wiadomością. W tajemnicy wyznał, iż niedaleko Warszawy jeden z wieśniaków odkrył wspaniałe przedhistoryczne cmentarzysko i chętnie odstąpiłby je komuś zainteresowanemu.

Prefosor, nie przeczuwając podstępu, wyasygnował pewną kwotę na koszta przejazdu i następnego dnia udał się na teren „wykopaliska", które miało się mieścić koło miejscowości podwarszawskiej Chylice.

Po przybyciu na miejsce rzeczywiście znaleziono w lesie jakieś rozkopane doły w których walały się szczątki potłuczonych skorup i innych przedmiotów. „Sekretarz" objaśniał swego pracodawcę, iż całe wykopalisko pochodzi jeszcze z prasłowiańskich czasów i odkryte zostało tak niedawno, iż nikt o tym jeszcze nie wie. Mimo tych zachęceń profesor zorientował się, iż cała ta oferta przedstawia się trochę niejasno, ponieważ wszystkie „przedhistoryczne" przedmioty i skorupy są zwykłymi szczątkami potłuczonych garnków z doby obecnej.

Zorientowawszy się, że chcą go oszukać, dr. Alquist nie zdradził się niczym i w najlepszej zgodzie powrócił ze swym przewodnikiem do stolicy. Podczas drogi umówili się, iż nazajutrz wypłaci za tereny 10.000 zł. i przejdą one na jego własność.

Nazajutrz zawiadomiona policja wydelegowała na miejsce spotkania wywiadowcę, który aresztował pomysłowego oszusta. Jak się okazało jest to znany kombinator, karany już za różne sprawki więzieniem, były student jednej z wyższych uczelni warszawskich, Bernard Fabin.

Niezależnie od proponowania Amerykaninowi nabycia terenów „wykopalisk", bezczelny złodziej skradł mu cały szereg przedmiotów, które odnaleziono w czasie rewizji w walizkach oszusta.

Kim byli jego wspólnicy nie wiadomo na razie. Aferzysta poszedł za kratki.

Na małej wokandzie...

Po kupiecku

czyli: „Apetyczne obrazki"

(A.E.) Do siedmioletniej panny Regińci Wajs przychodził w charakterze adoratora niejaki pan Kuba Aksamit. Młodzieniec ów szybko podbił panience serduszko i byłoby doszło w końcu do małżeństwa, gdyby nie drobny wypadek.

Otóż pewnego razu pani Wajsowa przyłapała pana Kubę w momencie, gdy pokazywał jej córeczce serię zdjęć pornograficznych.

Oburzenie czcigodnej matrony nie miało granic. Przywołała natychmiast męża i ten, czerwony z gniewu, wyrwał zdjęcia panu Kubie.

— Ach! — pienił się, przeglądając jedną fotografię za drugą. — Wściekłość mnie ogarnia. Póki żyję, czegoś podobnego nie widziałem.

Uś, nie mogę! Jak panu nie wstyd takie rzeczy przynosić? Jak się pan nie zapadłeś pod ziemię, młodej dziewczynce te sceny pokazując?

Patrzcie no, patrzcie no! Co ludzie potrafią wymyśleć! — oburzał się pan Wajs, oglądając ze zgrozą jedną z fotografii. Co to jest takiego? Gdzie tu góra, gdzie tu dół?

— Odwrotnie trzeba trzymać — szepnął pan Kuba.

— Czyli, że się pan znasz na tem! — krzyknął pan Wajs. — Tfu, psiakrew, ładnego narzeczonego dla mojej córki dostałem. Za moich czasów nie słyszano nawet o takich rzeczach!

— Przecież świat idzie naprzód. Są wynalazki, nowe metody...

— Jeszcze śmiać się pan ze mnie będziesz? Głupiego pan ze mnie będziesz robił? Ja panu pokażę!! — ryknął pan Wajs. — Choć no pan w tej chwili na korytarz, zaraz panu zapłacę za te wszystkie łobuzerstwa! —

To mówiąc, pan Wajs chwycił nieszczęsnego młodzieńca za kołnierz, wywlókł go na korytarz i zamknął drzwi na klucz. Po czym momentalnie rozpogodził się i rzekł zniżonym głosem:

— Panie Kuba, jeżeli pan chcesz, to możemy wszystko załatwić po kupiecku. Po co się mamy bić, jeżeli można regulować? Pan mi dasz połowę tych obrazków, a ja panu dam spokój. —

Nieszczęście chciało, że pani Wajsowa, przyłożywszy ucho do dziurki od klucza, usłyszała mężowską propozycję. Wpadła na skutek tego w szalony gniew i, wyważywszy drzwi ramieniem, sprawiła obu panom siarczyste lanie.

Pan Wajs zniósł cięgi z pokorą. Inaczej natomiast zareagował pan Kuba, który wniósł do sądu skargę o pobicie.

Sąd skazał panią Wajs na 3 dni aresztu

Zaręczyny ks. Radziwiłła

ATENY (PAT). Ogłoszono tu oficjalnie o zaręczynach księżniczki Eugenii, córki księcia Jerzego greckiego, wuja panującego króla Jerzego, z księciem Dominikiem Radziwiłłem synem księcia Hieronima i arcyksiężniczki Renee Marii austriackiej.

Terror szaleje w Palestynie

Zuchwały napad na gmachy rządowe

JEROZOLIMA (PAT). Ubiegłej nocy w Dżenin uzbrojona banda, złożona z 200 ludzi zorganizowała **napad na gmachy** rządowe.

Oddziały wojskowe **przy uży**ciu karabinów maszynowych rozproszyły napastników, którzy ukryli się w górach. Ofiar w ludziach nie było.

GIEŁDA

Dla akcyj i papierów procentowych tendencja mocniejsza.

Waluty: Dolar 5.24, Fr. franc. 17.18, Funt ang. 26.33, Gulden gd. 99.75, M. niem. 94, srebrna 110.

Dewizy: Belgia 89.60, Holandia 294.90, Kopenhaga 118, Londyn 26.42, Nr. Jork - kabel 5,27,13, Paryż 17.38, Praga 18.40, Sztokholm 136.85, Szwajcaria 122.40.

Akcje: B. Polski 111, Warsz. Cukier 36, Warsz. Węgiel 31, Lilpop 61.75, Modrzejów 14, Starachowice 39,50, Żyrardów 72.

11 weterynarzy skazano na śmierć

za zorganizowanie masowego zarażania bydła

MOSKWA. (PAT). Sąd Republiki Autonomicznej Osetii Północnej skazał 11-tu weterynarzy na karę śmierci przez rozstrzelanie za zorganizowanie masowego zarażenia bydła.

W okresie od 1932 do 1937 — jak przyznali się skazani — padło około 90 tys. sztuk bydła rogatego.

Poza tym skazani przyznali się do prowadzenia walki bakteriologicznej z ludnością sowiecką przez zarażanie bydła przeznaczonego na ubój chorobami epidemicznymi.

Manewry floty amerykańskiej

odbędą się na obszarze 12 milionów mil kw. i trwać będą 6 tygodni

WASZYNGTON (PAT). Tegoroczne manewry floty amerykańskiej na Oceanie Spokojnym odbędą się na obszarze 12 milionów mil kwadratowych pomiędzy wybrzeżem Ameryki, Wyspami Hawajskimi, **Alaską,** Aleutami i Samoa.

Manewry te — największe dotychczas w marynarce amerykańskiej — rozpoczną się w połowie marca i potrwają do końca kwietnia. Weźmie w nich udział 150 okrętów wojennych, 500 samolotów, 3500 oficerów i 55.000 marynarzy.

Kierowca taksówki został zaduszony

gdyż znał tajemnicę porwania gen. Millera

VERSAILLES (PAT). Koło mostu Sevres wydobyło z Seiny zwłoki Aleksego Czymerina 50-letniego kierowcy taksówki. W kieszeni Czymerina znaleziono kilka listów, pisanych w języku rosyjskim.

Jeden z nich zawiera następujące zdanie:

„Szkoda, że nie nawiązano kontaktu z kierowcą taksówki, stojącej przed kościołem na ulicy Daru, ponieważ otrzymalibyśmy informacje co do zniknięcia generała Millera".

Lekarz sądowy stwierdził morderstwo. Czymerin przed wrzuceniem do wody został zaduszony i dookoła szyi miał zaciśnięty szalik. Stoczył on przed śmiercią zaciętą walkę z napastnikami, czego dowodzą liczne sińce na ciele i nogach.

Przypuszcza się, że został on zamordowany, ponieważ znał szczegóły porwania generała Millera.

Ze znalezionych przy nim listów wynika, że obawiał się on zamachu.

Wesoły kącik

Przyjaciółka

Poprosił mnie jeden z kolegów:

— Zejdź na dół do kawiarni, zatelefonuj do aktorki K. i powiedz, że nie będę mógł przyjść bo jestem chory.

Zeszedłem do kawiarni. Szukam w książce telefonicznej numeru aktorki K., ale w żaden sposób nie mogę znaleźć. Szukam jeszcze raz, przeglądam na zwisko, za nazwiskiem — nie ma!

Na szczęście spostrzegam, że w kawiarni siedzi moja znajoma, panna Jadzia, która jest serdeczną przyjaciółką aktorki K. Podchodzę do niej.

— Cieszę się, że panią spotykam! Chciałbym panią prosić o pewną informację. Pani jest przyjaciółką aktorki K...

Panna Jadzia wzdycha.

— Niestety tak...

— Dlaczego „niestety,"?

— Czy pan wie jak ta dziewczyna się ostatnio prowadzi? To coś okropnego! Po prostu wstyd mi przyznać, że jestem jej przyjaciółką. I w dodatku serdeczną!

Jak można, proszę pana, co tydzień zmieniać kochanka?

— Co pani mówi?... Nie przypuszczałem...

— Rozumiem pańskie zdziwienie.

Ona się doskonale potrafi maskować i kryć swoje grzechy. Gra niewiniątka i aniołów, a nikt prócz najbliższych nie wie, że jest złośnicą i histeryczką. U niej żadna służąca dłużej niż tydzień nie wytrzyma!

— Nie do wiary!

— A tak, tak! O tym nikt nie wie proszę pana! Tak samo jak nikt nie wie, że jej „czarujący uśmiech kosztował 2 tysiące złotych! Wszystkie zęby ma sztuczne.

— Naprawdę?!

—Słowo honoru! Sama z nią chodziłam do dentysty! Ja jedna tylko wiem o tym!... A jej wiek, proszę pana? Czy źle jest zamaskowany? Wszyscy sądzą, że ma najwyżej 24 lata, a ona ma 30 z ogonkiem!

— Hm... rzeczywiście... bardzo ciekawe... Droga panno Jadziu, w tej chwili nie o takie informacje mi chodzi! Szukam od kwadransa numeru jej telefonu i w książce telefonicznej nie mogę znaleźć.

— I nie znajdzie pan!

— Dlaczego?

— Bo ona ma numer telefonu zastrzeżony!

— Ale pani chyba zna? Nie mogłaby pani mi go podać?

Panna Jadzia spojrzała na mnie gniewnie:

— Czy pan oszalał? Jak może być tak niedyskretnym! Jeśli zastrzegła sobie numer telefonu, to nie po to, żebym ja go zdawniała. Jestem jej serdeczną przyjaciółką i jej prywatnych tajemnic nie mogę zdradzać.

Napoleon Sądek.

Litwinow zamknięty w gabinecie

bezsilnie czekał na wynik rewizji

RZYM. Rewelacje Butenki pociągnęły za sobą, jak donosi prasa włoska, formalny pogrom w sowieckim komisariacie spr. zagranicznych.

Komisarz Jeżow przybył na czele agentów GPU do komisariatu spraw zagranicznych i polecił przeprowadzić rewizję i przesłuchać urzędników.

Litwinow próbował protestować przeciw temu niesłychanemu postępowaniu. Polecono mu wówczas nie wychodzić ze swego gabinetu, gdzie pilnowało go 4 agentów G.P.U. Po przesłuchaniu urzędników aresztowano około 20 wyższych urzędników komisariatu spraw zagranicznych. Aresztowany również został były poseł sowiecki w Bukareszcie, Ostrowski za to że nie udzielił należytych informacji o Butence, który zastąpił go na placówce dyplomatycznej w Bukareszcie.

Butenko był podobno protegowany Litwinowa, też ostatnie wydarzenia podważyły znacznie już i tak słabą pozycję komisarza spraw zagranicznych. Podobno na audiencji w Kremlu Stalin nakłonił Litwinowa do poddania się do dymisji.

Gandhi ciężko chory

DELHI (PAT). Stan zdrowia Gandhiego pogorszył się o tyle, że wszystkie rozmowy, w których miał wziąć udział zostały odwołane.

Inwalidzi wojenni żebrakami

PRAGA. PAT. Sytuacja inwalidów wojennych w Czechosłowacji jest niezwykle ciężka. Jak ostatnie zestawienia wykazują 50 proc. żebraków czechosłowackich rekrutuje się z inwalidów wojennych.

Nowy ferment w Paryżu

w związku z wprowadzeniem dodatkowych godzin pracy

PARYŻ. (PAT). Zjazd delegatów związków zawodowych górniczych w okręgu północnej Francji wyraził w niedzielę większością 600 głosów przeciw 400 swą zgodę na wprowadzenie w przemyśle górniczym dodatkowych godzin pracy, celem wzmożenia produkcji węgla francuskiego.

W zastosowaniu tej uchwały, w poniedziałek we wszystkich niemal kopalniach północnej Francji miała się rozpocząć praca z uwzględnieniem godziny dodatkowej. Robotnicy, którzy przybyli na zmianę poranną, zastosowali się do uchwały związków zawodowych i do zarządzeń administracyjnych.

Jednakże pod koniec poranka kilkudziesięciu robotników kolejek kopalnianych sparaliżowało całkowicie kursowanie wagoników z węglem na kolejkach i uniemożliwiło pracę w ten sposób 14 tys. robotników, którzy skłonni byli zaakceptować tymczasowe przedłużenie czasu pracy, uchwalone w imię interesu ogólno - narodowego.

Robotnicy zmuszeni zostali do opuszczenia kopalń. Zarządy kopalniane złożyły do władz sądowych skargi przeciwko organizatorom zamętu.

Straszliwy pożar w fabryce

Przygotowanie do akcji motopompy nie mogły być użyte z powodu braku benzyny w całym mieście

W fabryce giętych mebli „Buk Pol" w Krasnymstawie, należącej do Walerego Kołodziejczyka i S-ki wybuchł pożar. Ogień natrafiając na materiał łatwopalny rozszerzał się ze znaczną szybkością i wkrótce cały budynek fabryczny, oraz przyległe zabudowania stanęły w płomieniach.

Na miejsce wypadku przybyło 5 oddziałów straży ogniowej. Nie można jednak było uruchomić ani jednej motopompy, wskutek braku benzyny.

Zaczęto energicznie poszukiwać benzyny w całym mieście, a tymczasem sytuacja stawała się coraz groźniejsza. Lada podmuch wiatru mógł przenieść ogień na sąsiednie budynki i wówczas pożar objąłby całą dzielnicę.

Dopiero po godzinie znaleziono niezbędną ilość benzyny i przystąpiono do akcji ratunkowej. Tymczasem ogień strawił całą fabrykę wraz z urządzeniem i gotowymi meblami. Z fabryki pozostały tylko zgliszcza.

Straż ogniowa rozpoczęła dramatyczną walkę z żywiołem, który zaczął już obejmować przyległe budynki. Po kilkugodzinnej energicznej akcji zdołano pożar zlokalizować.

Straty wynikłe wskutek pożaru wynoszą około 100 tysięcy złotych.

Władze wszczęły dochodzenia, celem ustalenia kto ponosi winę za brak benzyny, albowiem był to jeden z głównych powodów, który umożliwił tak wielkie rozszerzenie się pożaru.

W czasie pożaru wydarzył się straszny wypadek, który omal nie przypłacili życiem dwaj żołnierze z miejscowego garnizonu: Aleksander Słomiński i Zygmunt Bednarski. Jechali oni wozem po narzędzia pożarnicze. Gdy znajdowali się w pobliżu płonącego budynku, konie spłoszyły się, poniosły. Na ostrym zakręcie wywrócił się wóz. Słomiński doznał złamania lewej nogi i dwóch żeber. Bednarski ogólnych ciężkich potłuczeń. Obu żołnierzy przewieziono do szpitala.

Schwytanie defraudanta

b. kierownika agencji pocztowej

W poniedziałek ujęto w Tarnowskich Górach byłego kierownika agencji pocztowej w Wielkorycinu koło Brześcia, Andrzeja Kulczyckiego vel Jana Zacnego, który zdefraudował ponad 100 tysięcy złotych.

Ujęcie defraudanta nastąpiło w następujących okolicznościach: Kulczycki vel Zacny posługiwał się biletem okresowym, który stracił ważność dn. 20 b.m. Podczas kontroli biletów został on zatrzymany za posługiwanie się nieważnym biletem, a w czasie legitymowania go okazało się, że jest to poszukiwany przez władze defraudant. — Posiadał on przy sobie wiele fałszywych legitymacji, wystawionych na nazwiska: Zacny, Kulczycki, dr. Rajski i inn.

Stwierdzono, że Zacny po zdefraudowaniu 100.000 zł. wyjechał do Poznania, gdzie ukrywał się pod fałszywym nazwiskiem, a następnie bawił w Warszawie i Krakowie. Ostatnio wrócił z Krakowa do Poznania.

Defraudant został na razie umieszczony w areszcie w Tarnowskich Górach, wkrótce zostanie odstawiony do więzienia

RADIO

ŚRODA, 23 LUTEGO 1938 R.

6.15 „Kiedy ranne"; 6.20 Gimnastyka; 6.40 Muzyka (płyty); 7.00 Dziennik poranny; 7.15 Muzyka (płyty); 8.00 Audycja dla szkół; 8.10—11.15 Przerwa. 11.15 Audycja dla szkół; 11.40 Recital organowy; 11.57 Sygnał czasu; 12 03 Audycja południowa; 13.00—15.30 Przerwa. 15.30 Wiadomości gospodarcze; 15.45 Pogadanka dla dzieci; 16.00 Łódzka orkiestra salonowa; 16.15 Pogadanka aktualna; 17.00 KOP śladami zagończyków, odczyt; 17.15 Pieśni na sopran, altówkę i fortepian; 17.50 Wykroczenia — pogadanka; 18.00 „Narciarska Liga Narodów obraduje" — felieton; 18.10 Małe zespoły instrumentalne (płyty); 18.30 Program na jutro; 18.35 Audycja dla wsi; 19.00 „W łapach mandatariusza" — epizod z powieści; 19.20 Warmijskie i mazurskie pieśni; 19.35 Nowoczesne znachorstwo — dialog; 19.50 Pogadanka aktualna; 20.00 Oryginalna orkiestra kubańska; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Pogadanka aktualna; 21.00 Koncert chopinowski; 21.45 „Czym jest poezja". 22.05 Muzyka taneczna; 22.50 Ostatnie wiadomości.

WARSZAWA II

13.00 Koncert rozrywkowy (płyty); 14.00 Parę informacyj; 14.05 Program na jutro; 14.10 Koncert solistów; 15.00 Pogawędka gospodarska; 15.15 Wiadomości sportowe; 15.20 Zespół muzyczny; 15.15—18.00 Przerwa. 18.00 Płyty; 19.05 Muzyka lekka i taneczna; 19.55 Życie kulturalne stolicy; 20.00—22.00 Przerwa. 22.00 Eksperymentalny Teatr Wyobraźni: „Kleopatra"; 22.45 Muzyka lekka (płyty); 23.00—24.00 Muzyka taneczna.

Krwawy finał wesela

Jeden z uczestników dogorywa w szpitalu

Huczne wesele Franciszka Wasyla z Matysówki (pow. rzeszowski) zakończyło się ogólną bijatyką, z której mało kto wyszedł bez szwanku.

Wesele odbywało się w domu ojca panny młodej, Piotra Liska w przysiółku Łany. Na wesele przybyła licznie młodzież z obu wsi. Po skonsumowaniu znacznej ilości alkoholu wywiązała się krwawa bójka między przedstawicielami obu wsi.

Najciężej ranny został 23-letni Kazimierz Biesiada, którego w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala.

Najbardziej wojowniczo usposobionego awanturnika, Marcina Króla z Matysówki, który podobno sprowokował bójkę, aresztowano.

Stalin przypomina nakaz Lenina

o umacnianiu i rozszerzaniu Związku Republik

MOSKWA (PAT). Komunistyczny „Internacional" zamieścił przemówienie Stalina wygłoszone na drugim wszechzwiązkowym zjeździe Sowietów 26 stycznia 1924 r. z powodu śmierci Lenina.

Ustęp o tym, że Lenin odchodząc nakazał umacniać i rozszerzać Związek Republik i że Stalin nakaz ten przyrzekł wypełnić z honorem, wydrukowany jest tłustym drukiem.

W mowie tej Stalin powiedział, że Lenin nigdy nie uważał Republiki Sowietów, jako celu samego w sobie, lecz jako niezbędne ogniwo dla stworzenia ruchu rewolucyjnego w państwach Zachodu i Wschodu. Dlatego też na drugi dzień dyktatury proletariatu Lenin założył fundament międzynarodówki komunistycznej.

Odchodząc, Lenin nakazał nam wierność zasadom międzynarodówce komunistycznej.

— Przyrzekam tobie towarzyszu Leninie, — mówił Stalin, — że nie będziemy żałowali swego życia dla umocnienia i rozszerzenia międzynarodówki komunistycznej.

Opublikowanie dziś mowy Stalina, wygłoszonej przed 14-tu laty, w związku z jego listem do komsomolca Iwanowa, po wprowadzeniu Manuilskiego, członka komitetu wykonawczego kominternu do komisji spraw zagranicznych rady związku oraz po wejściu Łogowskiego, generalnego sekretarza profinternu do komisji spraw zagranicznych rady narodowości, zdaje się potwierdzać opinię, że zapadła nieodwołalna decyzja o wzmocnieniu akcji kominternowskiej w państwach kapitalistycznych.



TADEUSZ RYS

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE, MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU

Zawistowska zażądała po owej nocy by Jadzia wyprowadziła się z jej mieszkania. Gdy wieczorem wrócił z pracy jej mąż, powtórzyła mu głośno swe żądanie . Sawicki postanowił zemścić się, opowiedział szeptem kuzynowi na osobności o wydarzeniach w nocy. Zawistowski zażądał od Sawickiego dowodów, że tak było. Sawicki zgodził się przekonać swego kuzyna o zdradzie jego żony, ale pod jednym warunkiem.

— Jakiż to warunek? — rozgorzały oczy Zawistowskiego.

— Niech pan nie czyni skandalu swej żonie dopóty, dopóki będę tu z tą chorą — odrzekł Sawicki. — Bo taki skandal odbić się może bardzo źle na zdrowiu mojej kuzynki.

— Nie wiem... Jest bardzo trudno opanować się w takich chwilach... Ale uczynię jednak wszystko, by panować nad sobą... Będę starał się... Żeby chora o tym nie wiedziała.

— Mam pewien plan.

— Jakiż to plan?

— Czy są tu w Lublinie jakieś znane restauracje z oddzielnymi gabinetami?

— Tak — drżał głos Zawistowskiego — Rozumiem już, chce pan by się to działo poza moim domem... Żeby chora o tym nie wiedziała?... Niech tak będzie... Jestem gotów uczynić wszystko, by dowiedzieć się prawdy... Dotąd nigdy mi nawet do głowy nie przyszło, że żona moja zdolna jest mnie zdradzić... Jeśli okaże się, że co mi teraz opowiadasz — jest prawdą, oznaczałoby to, że mnie już nieraz zdradzała z innymi mężczyznami...

— Antosiu, jeszcze jeden warunek!

— Co ty wciąż o warunkach mówisz!

— Jesteś teraz mocno zdenerwowany, żona twoja może z łatwością poznać, że z tobą się coś stało, żeś się ode mnie o czymś dowiedział, a to może zniweczyć moje plany.

— Dobrze, żona nic się ode mnie nie dowie... Będę się ze wszystkich sił starał być takim samym, jak byłem dotąd... A więc, Stachu!...

— Powiedziałem ci już, czynię to specjalnie z tego powodu, żeby cię upewnić o prawdzie moich słów. Ale proszę cię, żeby w restauracji także nie było skandalu...

— Powiesz mi, na którą godzinę umówiłeś się tam, przyjdę i zażądam od kelnera, by mnie wpuścił do gabinetu...

— Ale skąd bedziesz wiedział, w jakim gabinecie jesteśmy?... Słuchaj, urządzimy się lepiej w taki sposób: gdy wejdę z twoją żoną do gabinetu, szepnę kelnerowi, że gdy przyjdzie pan Bawarski, dajmy na to, zapamiętaj sobie, Bawarski, niech go wpuści...

— Będzie to najlepsze wyjście... Ale proszę mi podać dokładnie godzinę i miejsce, gdzie zamierzasz spotkać się z moją żoną.

— Dobrze, ale podaj mi adres jakiegoś pierwszorzędnego lokalu, bo nie znam tu wcale żadnych restauracji...

— Idź do restauracji „Paradis" na Krakowskim Przedmieściu...

Obydwaj mężczyźni rozmawiali ze sobą jeszcze kilka chwil, po czym udali się do swych pokoi.

***

Nazajutrz wyszedł Zawistowski, jak zwykle, z samego rana, do pracy. Jadzia spała jeszcze bardzo mocno, bo w nocy budziła się wielokrotnie.

Pani Genia krzątała się w kuchni, szykując śniadanie dla swej córki. Gdy dziewczynka wyszła do szkoły, wszedł Sawicki do kuchni.

Pani Genia nie spoglądała w jego stronę, ale z jej miny mógł Sawicki osądzić, że jest mocno zdenerwowana i zagniewana.

Stał chwilę zmieszany w miejscu. W kuchni trwało przygnębiające milczenie.

Pani Zawistowska, chcąc okazać swoją złość, miała zamiar wyjść z kuchni, ale Sawicki zagrodził jej drogę i zamknął drzwi.

Pani Genia spojrzała na niego wzrokiem pełnym nienawiści.

— Cóż to znaczy? — burknęła i położyła swą dłoń na klamce.

— Niech pani chwilę tu zostanie — ujął jej rękę.

Spojrzała na niego wzrokiem nieufnym.

— Czemu jest pani na mnie taka zła? — zapytał ją spokojnie.

— Proszę mnie stąd wypuścić... — Niech pan otworzy drzwi — nacisnęła klamkę.

— Niech pani tu jeszcze zostanie, chcę z panią pomówić — ujął jej ramię.

— O co panu chodzi? — mówiła dalej zagniewana, ale zarazem wyczuwało się w jej głosie nutę łagodności, jak gdyby chciała dalej prowadzić rozmowę.

— Chciałem panią przeprosić jak najgoręcej za moje zachowanie się wtedy w nocy... Bałem się... Obawa przed tym, że pani mąż nadejdzie zmusiła mnie do takiego postępowania.

Spoglądała chwilę na niego badawczym wzrokiem, a po tym cicho odrzekła:

— Nie mówmy o tym, niech mi pan lepiej powie szczerze... Czy pan ją bardzo kocha... Tę rzekomą pańską kuzynkę?

— Nie mówmy o tym... — powiedział i objął ją nagle, wcisnął się pocałunkiem w jej usta.

Chwilę została nieruchomo w jego objęciach, ale wnet wyrwała się i obejrzała przestraszona wokoło.

— Co się stało? — zapytał zdziwiony.

— Wydawało mi się, że ktoś idzie po schodach.

— Na pewno zapukaliby przed tym — uśmiechnął się.

— Zdawało mi się... że to mój mąż...

— Przecież teraz pracuje...

Sawicki objął ją znowu.

— Niech pan odejdzie... Pan jest bardzo niedobry... Niech pan idzie do swej kochanki... — udawała, że chce wyrwać się z jego objęć.

— To nie jest moja „kochanka".

— Kłamie pan.

— Dlaczego pani mi nie wierzy?... — wpił się znowu w jej wargi, całując ją namiętnie.

— Bo... Bo... Pan jest zły — przytuliła się do niego, całując go również. — Niedobry. Paskudny pan jest... Nienawidzę paną... Nienawidzę... — objęła kurczowo jego szyję.

Nagle rozległo się pukanie do drzwi. Pani Zawistowska wyrwała się gwałtownie z jego ramion i zaczęła prędko poprawiać rozwichrzone włosy. Sawicki wszedł do sąsiedniego pokoju i stanął za drzwiami. Spojrzał na Jadzię, która spała jeszcze bardzo mocno.

Ochrypłym nieco ze wzburzenia głosem, zapytała pani Genia:

— Kto tam?

— Proszę o jałmużnę — usłyszała błagalny głos.

— Idź do licha! — krzyknęła w odpowiedzi.

Sawicki wrócił po chwili do kuchni i powiedział z uśmiechem:

— Byłem przekonany, że to pani mąż...

— Tak się przeraziłam, że serce we mnie miotało się — przycisnęła pani Zawistowska dłoń do piersi.

— Pani Geniu — ujął jej ręce i spojrzał jej prosto w oczy — Czy nie moglibyśmy spotkać się gdzieś, poza domem?

Spoglądała na niego wystraszonym wzrokiem, ak gdyby nie dowierzając własnym uszom.

— Poza domem? — wpiła się weń wzrokiem pełnym pożądania. — Gdzie?

— Dajmy na to... W jakiejś restauracji...

— Ale mam wielu znajomych w Lublinie... Mogą nas zauważyć, a wtedy mąż mój dowie się o wszystkim...

— Możemy spotkać się w restauracji, w jakimś oddzielnym gabinecie. Tam nikt nas nie spotka — powiedział cicho Sawicki.

Spoglądała na niego, namyślając się, w końcu powiedziała:

— W separatce?... Ach, tak... Zupełnie zapomniałam... Tak... Możemy spotkać się. Ale kiedy? — oczy jej zapałały namiętnością.

(Dalszy ciąg jutro)

Tajemnice szpiegostwa

Pułk. Miasojedow, adiutant ministra Wojny na usługach obcego wywiadu

Klęska dziesiątej armii doprowadziła naczelnego wodza rosyjskich sił zbrojnych, wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza do istnej pasji. Był przekonany, że w tym wszystkim musi tkwić ręka szpiega, który sprzedał Niemcom plany rosyjskie.

11

Niemcy przecież wiedzą o wszystkim, zanim jeszcze dowiadują się o tym nasi generałowie. Oto dopiero wczoraj zameldowano mi o następującym wypadku: Nad Bzurą niemieckie okopy znajdują się bardzo blisko naszych. Rozkazałem 22 i 5 korpusowi, aby wycofał się z tamtego odcinka frontu i przeszedł na inny. I zanim jeszcze moi generałowie dowiedzieli się o rozkazie, to już Niemcy byli poinformowani o tym i wywiesili na swych okopach wielki transparent z następującym napisem:

„Pozdrowienia dla rosyjskich kolegów z 5 i 22 korpusu, którzy dziś zostają przeniesieni na inny front"!

— W tym wszystkim tkwi ręka szpiega, poważnego, niebezpiecznego szpiega!

Gniew wielkiego księcia nie miał granic. Upił się i zaczął obsypywać swych najbliższych współpracowników ordynarnymi przekleństwami. W końcu, gdy w pokoju pozostał tylko ze swym faworytem, generałem Januszkiewiczem, zawołał:

— No, co teraz będą mówili na dworze? Że stary Suchomlinow miał rację, twierdząc, iż jestem niedorajda i nie umiem prowadzić wojny, że ponosze winę za te wszystkie klęski! Carowa będzie triumfowała i postanowi na swoim: w najbliższym czasie chyba usuną mnie z frontu.

Generał Januszkiewicz, który zżył się z wielkim księciem i znał wszystkie jego słabostki i kaprysy, odparł:

— Najgorsze jest to, że opinia publiczna wierzy już, iż za wszystkie niepowodzenia ponosi winę Jego Książęca Wysokość. Gazety zaznaczają już między wierszami, że na czele armii stoją nieodpowiednie jednostki. Jeśli nie znajdziemy środka, który by pozwolił nam zrzucić z siebie winę, będziemy musieli opuścić sztab generalny....

— Co więc radzisz uczynić? — zapytał wielki książę, który uważnie przysłuchiwał się jego słowom.

— Jest rada — rzekł generał — należy zrzucić całą winę na starego Suchomlinowa. Podczas wojny publiczność lubi pasjonować się wielkimi aferami szpiegowskimi, należy więc tylko znaleźć odpowiedni materiał i zainscenizować wielki skandal szpiegowski, oraz znaleźć odpowiednią ofiarę spośród otoczenia Suchomlinowa..

Na twarzy wielkiego księcia pojawił się uśmiech zadowolenia.

— Tak, to dobra myśl — oświadczył. — Ale gdzie znaleźć odpowiednią osobę?

— Nie jest to takie trudne... Dam nawet kandydata, mianowicie podpułkownika Miasojedowa. Już niejednokrotnie o nim wspominano o tym, że jest na usługach niemieckiego wywiadu, że współpracuje z samym kajzerem. Jeśli przeznaczymy na ten cel większą sumę pieniędzy, to nasi zdolni agenci ochrany potrafią już spod ziemi wygrzebać kompromitujący go materiał...

Wielki książe, który miał nie mniejsze zaufanie do zdolności agentów ochrany, niż generał Januszkiewicz zamierzał pójść za tą radą. Nie wiedział wcale, jaką tym wyrządził przysługę swej ojczyźnie, albowiem dzięki tej brudnej walce o władzę wykryto jedną z największych afer szpiegowskich Rosji carskiej. Ale zanim jeszcze książę przystąpił do działania, wydarzył się niezwykły wypadek, który znacznie ułatwił mu zadanie.

— 15 grudnia 1914 roku lokaj rosyjskiego attache wojskowego w Sztokholmie wszedł do gabinetu pułkownika Kandorowa i zameldował:

— Antoni Kułakowski, kupiec z Gdańska.

— Niech wejdzie — rozkazał pułkownik.

Po chwili do gabinetu wszedł młody elegancki meżczyzna.

— Czym mogę panu służyć? — zapytał attaché wojskowy.

— Panie pułkowniku—oświadczył młodzieniec, opadając w miękki fotel—melduję, że jestem porucznikiem 23 nizowskiego pułku piechoty i podczas klęski Samsonowa dostałem się do niewoli niemieckiej. Paszport na nazwisko Antoniego Kułakowskiego jest fałszywy i służy mi tylko do tego celu, abym dostał się do Rosji i zdał tam raport o metodach pracy szpiegów niemieckich u nas.

Attache wojskowy spojrzał z nieufnością na swego niezwykłego gościa. Czy nie ma czasem do czynienia z prowokatorem lub szpiegiem? A może jest to szantażysta? Pułkownik Kandorow zadał swemu gościowi szereg pytań i stwierdził, że rzeczywiście ma do czenienia z rosyjskim oficerem. Poczęstował gościa papierosem i rzekł:

— Słucham pana, panie poruczniku.

— Dostałem się do niewoli podczas wielkiej klęski pod Tanenbergiem — zaczął swą opowieść porucznik. — Zaprowadzono mnie do niejakiego pana Skopnika, który służył Niemcom za tłumacza. Skopnik poczuł do mnie sympatię, zapraszał do siebie do mieszkania i dzięki niemu miałem znośny wikt, podczas gdy moi koledzy prawie że głodowali.

Chcąc mu się odwdzięczyć za te dowody sympatii, wskazałem, gdzie zakopaliśmy naszą kasę pułkową, gdy Niemcy nas otoczyli.

Skopnik był tym bardzo wzruszony i stał się dla mnie jeszcze milszy a pewnego wieczoru zaczął mnie namawiać do wstąpienia do wywiadu niemieckiego. Przyrzekł mi większą sumę pieniędzy i możliwość powrotu do Rosji, jeśli tylko wyrażę zgodę na wstąpienie do wywiadu niemieckiego pracującego u nas.

Przez kilka wieczorów wtajemniczał mnie w swe plany. Miałem udać się do Gdańska, a stamtąd do Rosji i oświadczyć w sztabie generalnym, że udało mi się zbiec z niewoli.

Poza tym polecił mi w Petersburgu zgłosić się do osoby zajmującej poważne stanowisko w Ministerstwie Spraw Wojskowych. Mam jej tylko rzec jedno słowo „Ruminten" a ona od razu obdarzy mnie pełnym zaufaniem. Osoba ta poinformuje mnie co mam robić i przez nią będę otrzymywał pieniądze.

Atache wojskowy uważnie przysłuchiwał się słowom swego gościa. Nie wszystko w tej opowieści było proste: podejrzanie przedstawiała się ta historia z kasą pułkową i ze Skopnikiem.

Dalszy ciąg jutro.

WIADOMOŚCI FILMOWE

Ś. p. Janina Janecka

W wieku lat 44 zmarła w poniedziałek, w szpitalu Przemienienia Pańskiego znakomita artystka charakterystyczna, Janina Janecka.

Inteligentne i trafnie ujmowane typy charakterystyczne zarówno w filmie, jak i na scenie stawiały ś. p. Janinę Janecką w rzędzie najlepszych aktorek charakterystycznych.

Dobra i uczynna koleżanka oraz kochająca i oddana matka trojga młodych dzieci — pozostawia szczery i głęboki żal wszystkich, że odeszła w zaświaty tak wcześnie...

Wędrówki Lody Halamy

Wyrwał się z gniazda szalony, „zwariowany" ptak: Loda Halama, szatan tańca i sirunęła na drugi kraniec świata, by zadziwić dalekich i obcych ludzi polskim kunsztem tanecznym.

Przed kilku dniami otrzymaliśmy od niej pozdrowienia z Haiti (mój Boże! jakaż ona szczęśliwa, że może oglądać taki cudny świat), a już dziś, „zwariowany" ptak nadesłał no i Wam, mili Czytelnicy, nowe pozdrowienia, aż z... Hawany!

Tak oto wędruje szczęśliwa artystka po wielkim, pięknym Bożym świecie!... Czy wkrótce wróci do rodzinnego gniazda? Któż to wie?...

Skrzynka pocztowa

Marian Kolski, Kielce. Najnowszym filmem Laurela i Hardy'ego (Flipa i Flapa) będzie „Swiss Miss" (tytułu polskiego jeszcze nie ma). Partneruje im nowa gwiazda, wiedeńska piękność Della Lind.

Maria Wroncka, Warszawa. Nic z tym wszystkim nie mamy wspólnego. Nasza ocena jest bezstronna i sprawiedliwa. Nie mamy wobec nikogo żadnych zobowiązań, prócz dla Czytelników naszych, którym dajemy materiał świeży, interesujący, sprawiedliwy i bezstronny. Za miłe słowa — serdeczne dzięki.

„Stokrotka". Kochany kwiatku, już niejednokrotnie pisałem na tym miejscu, a powtarzam tym razem specjalnie dla Ciebie, że szkół filmowych w Polsce nie ma. Jest tylko Państwowy Instytut Sztuki Teatralnej, który kształci przyszłych artystów scenicznych. Uczelnia ta ma prawo akademii, a kandydaci przyjmowani są tylko z maturą. Więc, jeśli ją, kochana Stokrotko masz, i jeśli tak gorąco pragniesz „pójść drogą do pięknej sztuki" — wstąp do PIST'u, potraktuj tę sprawę życiową poważnie, a wówczas nie odmówię Ci swego poparcia i pomocy. Na razie kłaniam się, Stokrotko, i proszę przysłać mi fotografię. Czekam!

Czas zrobić film z Ćwiklińską

oczywiście w roli głównej

Są wielkie słowa — bardzo już nadużyte, spospolitowane, niemal sfanowane. Do nich należy „nasza chluba" i „filar sceny polskiej".



Mam pisać o pani Ćwiklińskiej. Jakże mogę i tu (choć tu najwłaściwiej byłoby) stosować słowa tak lekkomyślnie roztrwonione dla innych przez usłużnych reklamiarzy, dla których określenie „tytan sceny polskiej" wydaje się dziecinną igraszką. Jak mam pisać o Tej, która doprawdy jest całą epoką teatru w Polsce, jest niedoścignionym stylem i wzorem, jest prawdą oczywistego Piękna i Sztuki, która po wielu, wielu latach, stanie się najwspanialszym mitem życia artystycznego dzisiejszej Polski.

Mam pisać o pani Ćwiklińskiej... Czyż można słowami ludzkimi oddać czar i urok, jaki z niej emanuje, czy dałaby się opisać ta niezgłębiona dobroć kobiecości, jaka przykuwa i przyciąga wszystkich siłą magnetycznego działania? Czy można skromnymi wyrazami ująć i wyobrazić ten wiecznie gorejący płomień prawdziwej radości życia?

Mam pisać o pani Ćwiklińskiej... Może o jej sztuce artystycznej? O, nie! Tego się nie podejmuję. Zrobił to już Jan Lorentowicz w doskonałej pracy biograficznej o Artystce.

Nas interesuje co innego. Nas w tej chwili interesuje film. Ta Nasza, Kochana i Wielka Artystka, która tak szczerze ukochała sztukę filmową i pracę dla niej — gra tylko małe rólki, epizodyczne, czasem, nic z głównym założeniem filmu wspólnego nie mające.

Dlaczego tak się dzieje? Bo kiniarze chcą mieć na afiszu tak piękne, przyciągające i kasowe nazwisko, jak „M. Ćwiklińska"? Bądźmy szczerzy!

Ale skoro tak — to czyż źle Wam się będzie kalkulowało, panowie producenci, że będziecie mieli film z Ćwiklińską w roli głównej?...

Panowie! Macie artystkę, której Wam pozazdrościć mogą narody i epoki, macie artystkę, która w Ameryce—kraju bussinesu, albo Francji — kraju Kultury i Sztuki — wzniesiona byłaby na wyżyny!...

Pani Ćwiklińska — to Wielka Sztuka i bryła złota zarazem, a nasza kinematografia rozdrabnia Ją na małe cząsteczki, na grosiki...

Jeśli Pani przeczyta te wynurzenia, Wielka Artystko i droga Pani, Mieczysławo, — to proszę się nie gniewać, że rzucam tu słowa, jak... manager. Pani i ja wiemy, że tak nie jest. Zbuntowały mnie jeno trochę moje powinności publicysty i oto wołam:

Czas zrobić film z Mieczysławą Ćwiklińską w roli głównej

FELIKS

Czy wiecie, że...

...w wyniku ankiety, przeprowadzonej przez wielkie pismo amerykańskie, która zgromadziła około milion głosów — za najulubieńszych aktorów w Ameryce zostali uznani: Clark Gable i Myrna Loy.

...w Hollywood zaznacza się coraz silniejsze dążenie producentów do zmniejszenia ilości i czasu trwania dialogów w filmach nowej produkcji. Chodzi tu o lepsze przystosowanie amerykańskiej produkcji filmowej dla celów światowych.

...popularne pismo amerykańskie „Variety" podaje, że na 52.000 kandydatek i kandydatów na aktorów filmowych, po wypróbowaniu wszystkich, zaangażowano do maleńkich ról zaledwie 56 osób.

...Związek Krytyków Filmowych w Nowym Yorku uznał za najlepsze kreacje aktorskie w 1937 roku: Grety Garbo w „Damie Kameliowej" i Paula Muni w „Zoli". Spośród filmów w języku obcym: Danielle Darrieux w „Mayerlingu".

...Luiza Reiner poważnie zachorowała i jest na długie tygodnie przykuta do łóżka. Podobno cierpi na zanik czerwonych ciałek krwi.

...najwyższe zarobki aktorskie Hollywoodu w roku 1937 osiągnęli: Gary Cooper — 321.000 dolarów i Mae West — 306.000 dolarów. Cyfry te wskazują czysty zarobek, po odtrąceniu wszelkich kosztów i podatków.

...kucharka prezydenta Roosevelta została zauważona przez jednego z filmowców w czasie, gdy grała na amatorskiej scenie i z miejsca zaangażował ją do kreowania głównej roli w jednym z nowych filmów. Nowa gwiazda jest Murzynką.

...gwiazda rosyjska Anna Sten przyjęła obywatelstwo amerykańskie i przedłużyła swój kontrakt z jedną z wytwórni na szereg lat.

KUPON 4

KĄCIKA ZBIERACZY AUTOGRAFÓW

Wielka i jedyna miłość

gwiazdora Williama Powella

Nazwisko Williama Powella — niezależnie od jego popularności aktorskiej — stało się głośne w związku ze śmiercią Jean Harlow. Było publiczną tajemnicą, że tych dwoje kocha się

Śmierć Harlow brutalnie przerwała idyllę dwojga ludzi, którzy przeszli przez burze życiowe, przez wzloty i upadki, przez łzy i cierpienia, by po latach znaleźć szczęście... By partner i partnerka z nieprawdziwego zdarzenia — stali się nimi w życiu... Trudno, los chciał inaczej... Śmierć Harlow wytrąciła Powella z jego dotychczasowej pogodnej postawy duchowej, z której słynął w Hollywood.

Ale wróćmy do wcześniejszych czasów. William Powell wychowany był z myślą, by później wstąpić na drogę prawniczą. Zdarzyło się jednak, że przedstawienie amatorskie w szkole skierowało uwagę młodego Billa (tak go nazywano zdrobniale) w kierunku sztuki teatralnej. Stało się, chłopiec przestał myśleć o prawie i zdecydował definitywnie, że zostanie aktorem.

Dla rodziców oświadczenie syna, że będzie aktorem — było tragedią. W ich pojęciu aktor był czymś dużo gorszym od zwykłego śmiertelnika. Ale Bill nie przejmował się tym, choć do rodziców był przywiązany i kochał ich. Nie chcąc liczyć na pomoc z domu, po skończeniu szkoły — postarał się o posadę telefonisty w miejskim biurze telefonów, i... zaczął zbierać pieniądze na wyjazd do Nowego Jorku. Jakoś nie udało się uzbierać potrzebnych 1.400 dolarów. Po roku, w przystępie desperacji — napisał do bogatej ciotki (a nie cierpiał pomocy krewnych), by mu przysłała 1.400 dolarów. List miał 22 strony i był pisany bitym maczkiem.

Jako odpowiedź przyszło 700 dolarów i życzenie powodzenia.

Powell był w siódmym niebie. Pojechał do metropolii, wstąpił do szkoły teatralnej i... dorabiał brakujące 700 dolarów. Dalej poszło już według szablonu: najpierw małe rólki, po tym małe role, aż wreszcie film... Pamiętacie — to stare czasy — film „Beau Geste"? Grał tam epizodyczną rolę interesujący aktor o lekko wypukłych oczach i gładko wygolonej twarzy. Przypadek chciał, że Powell noparzywszy sobie wargę, zapuścił wąsy i tak musiał występować w filmie. I oto dyrekcja zainteresowała się tym idealnym „czarnym charakterem" filmowym. Dostał parę większych ról. Film dźwiękowy — jako że William



Powell ma piękną dykcję — zrobił swoje, i na afiszach coraz częściej zjawiało się nazwisko „William Powell"

Drobne nieporozumienie sprawiło, że William poprzeczał się z dyrektorem wytwórni, przeszedł do „Metro" i tu zaczął grywać zupełnie inne role. I od tąd znamy Powella jako wykonawcę ról wytwornych dżentelmenów, wesołych i eleganckich amantów.

Jego ulubionym zajęciem jest lektura. Interesuje się tylko poważnymi dziełami literatury angielskiej. Jest czarującym towarzyszem. Odznaczał się szalonym humorem, który go jednak opuścił w dniu śmierci Jean...

Biedny William, to przecież była jego jedyna, wielka miłość...

Zygmunt Sened

Najnowsze premiery NA EKRANACH STOLICY

„Kid Galahad"



Na wstępie muszę się przyznać szczerze, że osobiście nie lubię tego typu filmów. Mam już dość tego ciągłego bicia po mordzie, tego rozlewu krwi, tej strzelaniny oraz królowania rewolweru i noża. Chętnie odetchnąłbym po tego rodzaju filmach, które przychodzą do nas seriami. To my musimy ponosić konsekwencje walki konkurencyjnej między poszczególnymi wytwórniami za Oceanem. Jak jedna robi film podróżniczy — już druga zaczyna to samo. Niech tylko jedna się dowie, że inna kręci obraz kostiumowy, natychmiast wydane zostają odpowiednie dyspozycje. Jak jedna realizuje film gangsterski — druga musi to samo. Ze względów konkurencyjnych. A że ostatnio w U. S. A. są bardzo modne tego rodzaju obrazy — mamy i my tu ich nadmiar.

„Kid Galahad" — bezstronnie mówiąc jest filmem doskonałym pod każdym względem. Scenariusz inteligetnie i mądrze pomyślany, reżyseria — na najwyższym poziomie, napięcie akcji — po prostu niebywałe, i wreszcie gra aktorów — znakomita, szczególnie Betty Davis i Robinsona.

Chodzi tu o młodego chłopca, boya hotelowego, w którym przypadkowo odkryto wielki talent bokserski. Sprytny manager postanawia uczynić z niego sławę światową i, oczywiście, czerpać z niego wielkie zyski. Ale co na to konkurencja? W Ameryce wszystko opiera się na konkurencji, a konkurenci między managerami bokserskimi walczą już tylko... rewolwerami. Tak i tu się dzieje.

Rzecz jasna, że cała ta brutalna historia jest namaszczona sosem miłosnym, między kilku bohaterami. A więc, Robinson kocha swoją przyjaciółkę (Betty Davis), ona kocha młodego boksera „Kid'a", a on z kolei — siostrę Robinsona. Na tym tle rozgrywa się dramat serc, w którym ginie kilka istnień ludzkich.

Ale z tym nic liczy się nikt, bo obraz ma napięcie, dużo dynamiki i... przyjemnie denerwuje ludzi o silnych psychikach.

Mnie osobiście jest szkoda tylko tak wielkiej artystki, jak Betty Davis, która wolałbym oglądać w innych, subtelniejszych rolach i subtelniejszych filmach.

Dla amatorów sportu bokserskiego — okazja nielada.

M. S.

Faworyci znów na przedzie

aczkolwiek „Piętro wyżej" prześcignęło „Dziewczęta z Nowolipek"

Niespodzianką ubiegłego tygodnia jest, że „Piętro wyżej" prześcignęło „Dziewczęta z Nowolipek" i uplasowało się na drugim miejscu w klasie polskich filmów.

Poza tym cała walka rozwija się normalnie. Wygląda już jednak na to, że dwa faworyty będą prowadzić przez dłuższy czas, chyba że się... zmęczą na mecie. Ich siła zależna jest od ilości Waszych głosów. Czytelnicy! Na razie uskarżać się na Was nie można. To też Wasza praca będzie sowicie wynagrodzona. Przygotowujemy dla Was masę bogatych i cennych premij, i kto wie, czy na prośbę Redaktora działu filmowego, dyrekcja nie dorzuci jeszcze kilku nagród. Ale o tym w najbliższym dodatku.

Na razie podajemy stan na dzień dzisiejszy:

Krajowe:

Znachor	1279
Piętro wyżej	231
Dziewczęta z Nowolipek	217

Zagraniczne:

Dama Kameliowa	717
Ziemia błogosławiona	370
Ich 100 i ona jedna	299
Gdy kwitną bzy	174
Bohaterowie morza	59
Pod dwiema flagami	39
Królowa Wiktoria	23

KUPON

NAJLEPSZE FILMY W ROKU 1937:

Polski ....

Zagraniczny ....

Imię i nazwisko głosującego ....

....

Dokładny adres ....

„Polska musi się stać potęgą

bo ostać się może tylko jako państwo potężne"

Gen. Skwarczyński o dorobku i najbliższych planach O. Z. N.

W dniu pierwszej rocznicy ogłoszenia deklaracji ideowej Obozu Zjednoczenia Narodowego odbył się w Warszawie zjazd prezydiów rad okręgowych O. Z. N.

Zjazd rozpoczął się złożeniem wieńca na stopniach Belwederu i oddaniem hołdu pamięci Pierwszego Marszałka Polski J. Piłsudskiego, po czym uczestnicy udali się do lokalu kasyna garnizonowego, gdzie odbyły się obrady zjazdu.

Obrady zagaił szef O.Z.N. gen. St. Skwarczyński, powołując m. in. do prezydium sen. gen. Andrzeja Galicę, prezydenta m. st. Warszawy Starzyńskiego.

Z kolei gen. Skwarczyński wygłosił poniższe przemówienie, w którym wytyczył zasadnicze kierunki działalności OZN na najbliższą przyszłość.

MOWA GEN. SKWARCZYŃSKIEGO

Rok upłynął od ogłoszenia przez mego poprzednika pułkownika Adama Koca deklaracji ideowo-politycznej O.Z.N. Rozpatrzmy, jaki dorobek przyniósł ten rok dla idei zjednoczenia Narodu.

Kapitalne znaczenie ma fakt, **że deklaracja wywołała żywy oddźwięk wśród społeczeństwa, że zarówno w dyskusji, jak i szerokich komentarzach żadna z zasadniczych myśli deklaracji nie została podważona, że społeczeństwo uznało słuszność zasadniczych zrębów deklaracji. Możemy więc stwierdzić, że deklaracja jest dobrą platformą ideową zjednoczenia Narodu.**

Podstawowa idea deklaracji, **hasło szeroko pojętej obrony Państwa, stała się bezsprzecznie własnością całego Narodu**

Ustaliło się również poczucie konieczności planowej organizacji całej pracy państwowej. Potrzeba tej planowości jest dziś uznana powszechnie.

PLANOWY ROZWÓJ ŻYCIA SPOŁECZNEGO

Obóz Zjednoczenia Narodowego kładzie silny nacisk na planowy rozwój życia społecznego, kulturalnego i gospodarczego w Polsce, opracowując wszelkie zagadnienia w zorganizowanym przy naczelnych władzach O.Z.N. biurze studiów i planowania.

Dodać wreszcie należy, że rok ubiegły wypełniła praca organizacyjna, która doprowadziła do stworzenia sieci ośrodków terenowych oraz sformowania pierwszej kadry Obozu.

Takie są ważniejsze przepracowania i zdobycze ubiegłego roku działalności Obozu Zjednoczenia Narodowego. Będą one podstawą dla naszej dalszej działalności i wytężonej pracy.

SPADEK PO MARSZAŁKU PIŁSUDSKIM

Nieocenionym dorobkiem, któryśmy otrzymaliśmy w spadku po Marszałku Piłsudskim, jest nasza doskonale zorganizowana, wyszkolona i bitna Armia. Jest ona główną podstawą i gwarancją obronności Państwa i stanowi dumę i ukochanie Narodu.

Wiadomo jednak dziś już powszechnie, że współczesna wojna wymaga nie tylko wysiłku armii stałej, lecz tytanicznego wysiłku całego Narodu i Państwa we wszystkich jego dziedzinach.

Armia i zorganizowany do twórczej pracy Naród są fundamentami wielkości i obronności Państwa.

Stąd wynika wielka rola wodza naczelnego w życiu Państwa. W czasie wojny dowodzi on nie tylko armią na froncie, lecz musi umieć wyzyskać wszelkie możliwości gospodarcze, komunikacyjne itp. Państwa dla celów wojny. Musi właściwie oceniać nastroje, liczyć się z morale Narodu i wywierać nań decydujący wpływ.

POGOTOWIE WOJENNE PAŃSTWA

Dzisiejsze warunki polityczne świata i konieczność bardzo szybkiego uruchomienia wojsk wszelkiego rodzaju do działań zbrojnych wymagają w czasie pokoju silnego pogotowia wojennego Państwa.

Ten stan rzeczy wzmaga już w czasie pokoju rolę i znaczenie naczelnego wodza. **Autorytet jego musi być postawiony w Państwie tak wysoko, aby mu zapewniał decydujący wpływ na wszystkie czynniki, związane z przygotowaniem Narodu i Państwa do wojny. Postać jego musi być otoczona czcią, miłością i entuzjazmem, nie tylko wojska, ale i całego Narodu.**

Położenie geograficzne Polski między wschodem i zachodem Europy, oraz brak silnych granic naturalnych, zmusza nas do żywej czujności i uzasadnia tym silniej konieczność wysunięcia sprawy obronności Państwa.

Zadanie zjednoczenia dokoła niej całego Narodu winno zająć naczelne miejsce w naszej polityce państwowej. Polska musi się stać potęgą, bo ostać się może tylko jako państwo potężne.

OGROM PRACY

Hasło obronności Państwa i podciągnięcia Polski wzwyż, stawia Naród polski wobec ogromu pracy, do której trzeba wprzągnąć całą masę rąk roboczych. Państwo winno zatem dążyć do tego, aby **każdy obywatel znalazł pracę, odpowiadającą jego przygotowaniu i uzdolnieniu. Wysuwamy hasło walki z bezrobociem, jako czynnikiem rozkładającym siły Rzeczypospolitej.**

Naczelnym zagadnieniem polskiej polityki gospodarczej jest uprzemysłowienie kraju, które wydźwignie Polskę do poziomu, jaki zająć musi, by sprostać wymaganiom postawionym przez nasze położenie geopolityczne i słuszną ambicję narodową.

Tylko uprzemysłowienie kraju stworzy możność zatrudnienia obecnej ludności oraz jej przyrostu i zapewni im należyty stopień dobrobytu materialnego.

ROBOTY PUBLICZNE

Ważnym etapem akcji uprzemysłowienia Polski są wielkie roboty publiczne, których potrzeba jest niesporna.

Jesteśmy w tym szczęśliwym położeniu, że możemy nawiązać roboty publiczne do wielkiego przedsięwzięcia, jakim jest Centralny Okręg Przemysłowy, przyszłe serce przemysłowe kraju oraz punkt orientacyjny dla kierunków rozwojowych życia gospodarczego Polski.

Wielkie roboty publiczne będą miały za zadanie przenosić do najdalszych zakątków kraju ideę urzeczywistnioną w Centralnym Okręgu Przemysłowym i wyrównywać poziom dla poczynań dalszych, zbliżających nas do celu, którym jest uprzemysłowienie Polski, a przez to wzmożenie potęgi Rzeczypospolitej.

ŚWIAT PRACY

Zagadnienie świata pracy wysuwa się na czoło tych problemów, od których rozwiązania uzależniony jest w dużym stopniu pomyślny rozwój życia narodowego i państwowego.

Waga zagadnienia wynika z faktu, że **pracownicy fizyczni i umysłowi wraz z rodzinami stanowią liczną grupę żywioną duchem patriotycznym wypróbowanym w chwilach decydujących.**

Ustawa konstytucyjna mocno podkreśla znaczenie pracy dla rozwoju potęgi Rzeczypospolitej.

Podkreślenie musi znaleźć swój wyraz w życiu codziennym, na płaszczyźnie słusznych praw gospodarczych i społecznych.

Warunki egzystencji świata pracy nie mogą zależeć od interesów poszczególnych grup, lecz muszą być zabezpieczone w sposób sprawiedliwy i uwzględniający dobro Państwa.

Zarówno pracodawcy, jak i pracownicy podchodzić muszą do „wspólnego stołu" spraw gospodarczych w atmosferze zrozumienia dla dobra nadrzędnego. Państwo musi rezerwować dla siebie prawo skutecznej interwencji i rozstrzygnięć.

W związku z tym **zachodzi konieczność powołania do życia instytucji przewidzianej przez Konstytucję, a mianowicie Izb Pracy, jako organów samorządu gospodarczego, czyniących z pracowników świadomy element konstrukcyjny w życiu Państwa.**

PRZELUDNIENIE WSI

Jednym z naszych najważniejszych zagadnień państwowych jest sprawa wsi. Wieś polska jest przeludniona. Przeciętny poziom kulturalny ludności wiejskiej jest niski, a co za tym idzie, wydajność gospodarki rolnej nie może osiągnąć należytego poziomu.

W celu przeciwdziałania przeludnieniu wsi i podniesienia wydajności rolnictwa należy uwzględnić trzy zasadnicze dziedziny:

1) podniesienie kultury wsi,

2) intensyfikację produkcji rolniczej w połączeniu ze związaniem maksymalnej liczby ludności wiejskiej z ziemią,

3) przesuwanie do zajęć nierolniczych tych mas ludności, które nie mogą być racjonalnie wyzyskane w rolnictwie.

WYCHOWANIE MŁODZIEŻY

Zagadnienie wychowania młodzieży dojrzało w chwili obecnej do rozstrzygnięć w skali ogólno-państwowej. Względy obrony, konieczność planowego kierowania życiem Narodu dla zapewnienia mu warunków rozwoju — domagają się zespolenia wysiłków wychowawczych i poddania ich kierownictwu Państwa.

Duży przyrost naturalny i wynikająca stąd konieczność uporządkowania nieuniknionego nurtu emigracji,

— nikłe zasoby surowców krajowych, nie pozwalające na osiągnięcie stopnia samowystarczalności wymaganej dla obronności, oraz

— zdrowe ambicje wielkiego Narodu — **stanowią przed obecnym pokoleniem sprawę uzyskania własnych kolonii.**

O.Z.N. uważa kolonie za sprawę ogromnej wagi dla Państwa. Z tego względu zaleca swym członkom czynne poparcie Ligi Morskiej i Kolonialnej, jako organizacji pracującej na rzecz tej wielkiej idei — własnych kolonii dla Polski.

MNIEJSZOŚCI NARODOWE

W stosunku do mniejszości narodowych wypowiedzi deklaracji są wyraźne. Polityka Obozu pójdzie po linii współżycia w oparciu o wspólne dobra, celem rozbudowy i pogłębienia jednolitej kultury w ramach Państwa Polskiego.

W stosunku do mniejszości żydowskiej Obóz stwierdza, że przez swoją specyficzną strukturę ludnościową, stoi ona na przeszkodzie normalnej ewolucji mas Narodu Polskiego. Fakt ten musi wywoływać uczucia nieprzyjazne między ludnością polską, a mniejszością żydowską.

Obóz przeciwstawia się jednak wszelkiej demagogicznej i nieodpowiedzialnej akcji terrorystycznej w stosunku do Żydów, jako szkodliwej i uchybiającej godności Narodu.

Rozwiązanie problemu żydowskiego widzimy w radykalnym zmniejszeniu liczby Żydów w Polsce. Możliwe to jest jedynie w drodze przeprowadzenia planu emigracji Żydów z Polski. Plan ten musi uwzględnić interesy Państwa i być całkowicie realny.

Asymilacja Żydów nie jest celem polskiej polityki narodowościowej. Są jednak jednostki pochodzenia żydowskiego, które życiem swoim dowiodły związania istotnego i głębokiego z Polską i tym samym należą do polskiej wspólnoty narodowej.

Rozpoczynamy dziś w nowej więzi organizacyjnej dalszą pracę około zjednoczenia Narodu w naszym Obozie. Czeka nas praca żmudna i odpowiedzialna. Nie zrażajmy się trudnościami, które spotykamy na naszej drodze. Cel jest wielki, — nie zabraknie nam zapału i wytrwałości w pracy dla jego osiągnięcia!"

Po odprawie przewodniczący okręgów udali się na Zamek celem złożenia hołdu Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej prof. Ignacemu Mościckiemu i wobec nieobecności Pana Prezydenta **wpisali się do księgi** audiencjonalnej.

Następnie delegacja zjazdu udała się celem złożenia hołdu Marszałkowi Śmigłemu Rydzowi, który delegację przyjął na blisko godzinnej audiencji, żywo interesując się pracami Obozu i rozmawiając z poszczególnymi przewodniczącymi okręgów.

Druga porażka naszych piłkarzy

Francuzi wygrali w Lens 4:2

Rozegrany w poniedziałek w Lens wobec 12-tu tys. widzów mecz rewanżowy pomiędzy reprezentacją Polski Zachodniej i Francji Północnej zakończył się ponowną porażką polskich piłkarzy w stosunku 2:4. Do przerwy prowadzili Polacy 2:1.

Po niedzielnej fatalnej porażce, Polska reprezentacja starała się zrehabilitować, a ponieważ Francuzi wystawili słabszy skład, liczono się powszechnie, że Polakom uda się tym razem uzyskać znacznie lepszy wynik.

Rachuby te okazały się o tyle słuszne, że reprezentacja polska grała istotnie o wiele lepiej niż w niedzielę.

Niestety, na losach spotkania zaważył tym **razem** sędzia Belg Jorssen. Francuzi grali niesłychanie brutalnie, na co sędzia zupełnie nie reagował. Ofiarami tej brutalnej gry padli Wodarz, Piontek i Nytz.

W dodatku sędzia nie przyznał nam najzupełniej prawidłowo strzelonej bramki przez Piontka, a w chwilę później podyktował rzut karny dla Francuzów za rzekomy faul Dytki.

Te skandaliczne decyzje załamały drużynę, zwłaszcza, że ciągłe zmiany w składzie reprezentacji nie ułatwiły bynajmniej naszym piłkarzom zadania.

„Król nieboszczyków"

opuścił więzienie z powodu złego stanu zdrowia

Z więzienia Mokotowskiego w Warszawie zwolniono słynnego niegdyś „króla nieboszczyków" Pinkerta, skazanego za działalność przestępczą na karę dwóch i pół lat więzienia.

Był on jak wiadomo właścicielem biura pogrzebowego „Wieczność" i na tym stanowisku dopuścił się wielu machinacji, które w rezultacie zaprowadziły go za kratki.

Niezależnie od kary więzienia Pinkert skazany był na grzywnę w wysokości 10.000 zł. z zamianą w razie niemożności zapłacenia na rok więzienia.

Ponieważ stan zdrowia Pinkerta pogarszał się z dnia na dzień, postanowiono zwolnić go przedwcześnie, oczywiście za złożeniem kaucji w wysokości 30.000 zł.

Zbrodnicze harce na szosie

spowodowały śmierć dwóch osób

Na szosie pod Odolanami, jadący z nadmierną szybkością samochód osobowy, najechał na umysłowo chorego, Romana Kuca, zamieszkałego w Warszawie (Litewska 26).

Nieszczęśliwy poniósł śmierć na miejscu. Kierowca samochodu zbiegł w kierunku Warszawy. Zwłoki ofiary przewieziono do prosektorium.

Na szosie do Wyszkowa, w pobliżu Radzymina, ciężarowy samochód najechał na przechodzącego szosą Gerszona Walenberga (Radzymin). Gerszon poniósł śmierć na miejscu. Kierowca samochodu zwiększył szybkość i uciekł.

Policja prowadzi dochodzenie.

KONRAD RYLSKI

MŚCICIEL

PRAWDZIWE DZIEJE SŁAWNEGO ZBÓJNIKA DOBROCZYŃCY BIEDNYCH I POKRZYWDZONYCH



Było to w czasach przedwojennych.

Na Kaukazie grasował ze swoją bandą herszt zbójecki Selim-Chan. Ale Selim-Chan nie był zwykłym zbójem...

Był to bohater narodowy Czeczeńców (Czeczeńcy — to szczep kaukaski), który zorganizował w górach bandę wiernych mu Czeczeńców, porywał ludzi bogatych, a otrzymywany później okup pieniężny rozdawał między ubogich mieszkańców gór.

Selim-Chan stał się postrachem całego Kaukazu. Żaden bogacz nie był pewny swego mienia...

Z wyczynów Selim-Chana głośne było, — między innymi, — porwanie jedynaczki bogatego magnata naftowego, Olgińskiego. (Był to Polak, który przybył na Kaukaz z Warszawy).

Gdy jedynaczka ta, imieniem Marta, wróciła do domu po złożeniu okupu przez jej ojca, uciekła dobrowolnie z domu rodziców i wróciła do Selim-Chana. Pokochała go bowiem gorąco i została jego żoną.

Jej ojciec, ogromnie do niej przywiązany, powędrował w góry w przebraniu Czeczeńca na jej poszukiwanie. Ale gdy ją wreszcie odnalazł, Marta nie chciała nawet słyszeć o powrocie do domu, o opuszczeniu Selim-Chana.

Jeden oficer carski, Kibirow, postanowił za wszelką cenę schwytać Selim-Chana. O swoim zamiarze oznajmił on władzom wojskowym, nie chciał jednak w żaden sposób wyjaśnić, na czym polega jego plan. Zgodzono się uszanować jego wolę.

Tymczasem Kibirow, przebrawszy się za Czeczeńca, dostał się do bandy Selim-Chana i pozyskał sobie jego zaufanie jako Czeczeniec Ali.

Gdy pewnego dnia Czeczeniec Chadżi, zaufany Selim-Chana przyniósł zasłyszaną gdzieś wiadomość, że niejaki oficer Kibirow stara się dostać w zdradzieckim celu do bandy Chana, Selim-Chan zwrócił się do Kibirowa: „Ty, Ali, najlepiej dasz sobie z tym radę... Trzeba „uprzątnąć" z drogi tego Kibirowa.."

W związku z zamordowaniem Kibirowa generał-gubernator Michełow zwołał do Groznego wielką naradę.

Oficer Sikorski oświadczył, że postara się w przebraniu Czeczeńca dostać do bandy Selim-Chana, aby wydać go potym w ręce władz. Nagle, podczas zebrania, dano znać telefonicznie generał-gubernatorowi, że Selim-Chan porwał milionera amerykańskiego.

Misję porwania milionera amerykańskiego Selim-Chan powierzył Kibirowowi i Esaudowi.

Esaud i Kibirow włożyli mundury oficerskie i w tym przebraniu udali się na dworzec kisłowodski. Tam zobaczyli milionera amerykańskiego, jak wychodził na peron. Dwaj „oficerowie" podążyli także ku drzwiom, prowadzącym na peron..

„Oficerowie" Esaud i Kibirow wsiedli do tego samego przedziału co i Amerykanin. Po drodze nawiązali z nim rozmowę.

Gdy byli niedaleko stacji Dagestan, Kibirow błyskawicznym ruchem zerwał plombę i pociągnął za rączkę hamulca, a Esaud rzucił się na Amerykanina.

Esaud porwał Amerykanina na ręce, zakneblowawszy mu przed tym usta, potem razem z Kibirowem wyskoczyli z pociągu..

Kilka minut później dosiedli koni, które na nich czekały w umówionym miejscu...

Nad ranem Esaud i Kibirow wraz z Amerykaninem przybyli do obozu Selim-Chana.

Potem Selim - Chan kazał przyprowadzić sobie Amerykanina.

Amerykanin był zaskoczony szlachetnym wyglądem twarzy Selim - Chana. Nie czuł wcale strachu, tylko zdumienie. Selim - Chan poznał to po nim od razu.

Selim - Chan zażądał od Amerykanina siedemdziesięciu tysięcy rubli okupu.

Tymczasem Kibirow postanowił skończyć wreszcie z Selim-Chanem. Postanowił, że wyciągnie go pod jakimś pretekstem w góry, a nocą, gdy Selim-Chan zaśnie w szałasie, pobiegnie on po policję.

Sikorski, przebrany za Czeczeńca, kręcił się przez kilka dni po rynku groznerskim, aż wreszcie natrafił na Czeczeńca Achmeda, który miał go zaprowadzić „do pracy". Sikorski rozumiał, że szło tu o pracę u Selim - Chana.

Achmed zaprowadził Sikorskiego, który podał się za Czeczeńca Ibrahima, do swego ojca, Hamida. W jego chacie Sikorski przebył kilka dni.

Potem Hamid zaprowadził go do obozu Selim-Chana. Selim Chan zadał Sikorskiemu tylko kilka krótkich pytań, a potem zawołał Kibirowa.

„Porozmawiaj z tym nowym dżigitem, Ali, powiedział Selim-Chan „Rozumiesz już, o co idzie —

Sikorski zadrżał.

„Co on ma na myśli z tym: „porozmawiaj z nim"... — myślał z przerażeniem. — „Jego głos brzmi tak dziwnie.. Pewnie będą mnie męczyć, torturować... Bóg wie, co zechcą ze mną robić, żeby mnie wypróbować... A może mnie przejrzeli?!"... Sikorski czuł, że przez ciało jego przebiega jakby zimny, lodowaty strumień przerażenia.

Nagle usłyszał przy sobie spokojny głos:

— Idziemy, dżigit...

To mówił do niego Kibirow, zabierający się do spełnienia polecenia Selim-Chana.

„Co to?... Czyj to głos?!"... — Zadrżał znów Sikorski.

Stał teraz odwrócony od Kibirowa, tak że nie widział wcale postaci mówiącego, a usłyszał tylko głos... Głos, który już z pewnością nie raz słyszał...

Odwrócił się gwałtownie....

„Co też mi się dzisiaj wydaje?" — pomyślał z rozpaczą Sikorski. — „To strach przed Selim-Chanem tak na mnie działa.. To jest przecież ten Czeczeniec, który ma ze mną porozmawiać"...

— No więc idę, Chanie... Już ja się zajmę tym nowym... — odezwał się tymczasem Ali i skinął na Sikórskiego.

Sikorski poszedł za nim.

„Co oni chcą ze mną zrobić?" — huczało wciąż w jego głowie. — „Co ma znaczyć to, co mówił ten człowiek, że się mną zajmie?"...

Pod wpływem przerażenia nie zdolny był myśleć spokojnie i w każdym słowie, które słyszał, widział jakieś ukryte, straszne dla siebie znaczenie...

Kibirow zaprowadził go w miejsce nieco odosobnione. Usiadł na zrębie skalnym i zatopił spojrzenie w twarzy nowego dżigita.

„Te oczy... Musiałem je już gdzieś widzieć, ale gdzie?"... — nurtowała Kibirowa myśl, która go nie opuszczała od chwili, gdy ujrzał tego „Czeczeńca".

Kibirow wytężył swoją pamięć...

Czyżby to był?!... — przeleciała nagle myśl przez głowę Kibirowa, jak błyskawica...

— Coś ty za jeden, dżigit?! — rzuca gwałtownie pytanie. — Odpowiadaj...

— Ja... — zaczyna Sikorski i urywa nagle uderzony dziwnym wyrazem twarzy tego, który mu zadał to pytanie..



— Grigori, skąd ty?... Ty tutaj?!...

— Fiedka?... Ty... Żyjesz?!... — odpowiedział mu podobny okrzyk Sikorskiego.

Sikorski wpatruje się rozszerzonymi źrenicami w twarz Sikorskiego...

Jakaś myśl przedziera się gwałtownie do świadomości obu oficerów — „Czeczeńców"... Jakby jakieś nagle objawienie...

Obaj zbledli straszliwie i wyciągnęli przed siebie instynktownie ręce, które zaczęły drżeć...

— Fiedka?!...

— Grigori?!...

Dwaj „Czeczeńcy" stali na przeciw siebie z pół otwartymi ustami, z dziwnie zmienionymi twarzami...

Przez chwilę panowało milczenie tak pełne napięcia, jak przed jakąś straszną burzą, która powinna za chwilę rozszaleć...

— Z ust Kibirowa wyrwał się stłumiony okrzyk:

— Grigori, skąd ty?... Ty tutaj?!..

— Fiedka?... Ty... Żyjesz?!... — odpowiedział mu podobny okrzyk Sikorskiego.

— Tak... ja...

— Poczekaj... — złapał się za głowę Sikorski. — Nie, nie rozumiem... Co się tu dzieje?..

Kibirow ochłonął pierwszy.

— Zaraz, Grigori... zaraz wszystko zrozumiesz... —powiedział nieco już spokojniejszym głosem. — Siadaj... Musimy wszystko sobie wyjaśnić...

— Dobrze, ale... Mówiono przecież... pisano we wszystkich gazetach, że nie żyjesz... że zamordowali cię te zbóje...

— A jednak widzisz... to nie prawda... żyję i jestem zdrów i cały... .

Pierwsza chwila ogromnego oszołomienia minęła, twarze Sikorskiego i Kibirowa nabierały zwykłych kolorów...

— Więc ty tu jesteś!?... Przez cały ten czas?... — pyta Sikorski.

— Tak... To był mój plan, o którym wam mówiłem... — odpowiada Kibirow.

Nagle spogląda ostro na Sikorskiego, jakby uderzony jakąś niespodzianą myślą:

— Grigori... Więc tyś [illegible]e wpadł na taką myśl?... Chcesz w ten sposób schwytać Selim-Chana?...

— Inaczej byś mnie tu przecież nie widział... nie wiedziałem, że ty tu jesteś...

Kibirow nic nie odpowiada, ogarnia go nagle gniew, coś się w nim zaczyna buntować...

„Jak to?... On, Kibirow, tyle ofiar poniósł, tyle trudów... A teraz przyjdzie ktoś inny, do gotowego prawie i zechce zbierać owoce tych trudów?...".

Jak ci tu poszło? — pyta tymczasem spokojnie Sikorski. — Jak dałeś sobie radę?...

— Widzisz przecież... Nie mało to trudów kosztowało, ale dałem sobie radę... — odpowiada twardo Kibirow. — Jestem tu teraz najbardziej zaufanym człowiekiem Selim-Chana... — dodaje triumfującym głosem.

— „Ubiegł mnie, ten szczęściarz"... — budzi się zazdrość w duszy żądnego awansu Sikorskiego. — „Cały mój pomysł diabli wzięli"...

— Tak długo tu jesteś, a nic się nie zmieniło... — mówi głośno, z ironią. — Selim-Chan porywa ludzi, jak dawniej...

„Jeszcze mi tu będzie urągał, ten przechwalający się zawsze dureń", — myśli z wściekłością Kibirow.

Kibirow zapomina na chwilę o dziwnej sytuacji, w której się teraz znajdują obaj z Sikorskim, przed oczyma jego duszy staje obraz oficera Sikorskiego, zawsze pewnego siebie, zawsze dumnego i wychwalającego swoje własne wyczyny...

— To nie tak łatwo, jak ci się to wydaje, mój drogi... — mówi z zaciętością w głosie Kibirow — Spróbowałbyś sam pobyć tu parę dni u boku Selim-Chana, to zobaczyłbyś . Ty myślisz, że to jest tak, jak to sobie wyobrażałeś, siedząc w kasynie groźneńskim...

— Co?... Bili cię tu?... Męczyli?... — pyta z nagłym przerażeniem Sikorski.

„Co to za tchórz!" — myśli Kibirow. — „Jaki strach go obleciał!"...

— Bili?... Nie... — odpowiada na uwagę Sikorskiego. — Gdyby mnie bili, już bym dawno nie żył... Ale czy ty wiesz, co to znaczy, że człowiek musi wciąż pamiętać o każdym drgnieniu swego głosu?... O każdym słowie, które wypowiada?...

Sikorski blednie.

Tak, przecież on jest tu dopiero jeden dzień, a ile już przeżył strachu, ile przerażenia!... Ten Kibirow jest naprawdę godny podziwu, że wytrzymał tu tak długo...

Do tych myśli przyłącza się inna, niespodziana myśl:

„Przy nim i mnie pójdzie teraz łatwiej... On mi pomoże pozyskać zaufanie Selim-Chana, a potem... Potem obaj dostaniemy awans... Trudno, jeżeli już nie mogę sam jeden"... — myśli Sikorski.

— Fiedka, — odzywa się Sikorski przyjacielskim głosem, — ale teraz przecież nie będziesz już sam jeden... ja ci pomogę...

— Ty... ty mi pomożesz?!... — mówi Kibirow zdenerwowanym głosem.

— Tak... ja... Co w tym dziwnego?... Nie rozumiem, dlaczego takim głosem do mnie mówisz?... — udaje Sikorski, że czuje się dotknięty zachowaniem Kibirowa, a w duchu myśli:

„Chciałbyś tu zostać sam, żeby sam jeden zbierać potem laury... O, nie, bracie...".

— Mówię do ciebie zupełnie zwyczajnym głosem... — hamuje się Kibirow. — To nie jest sprawa, którą można załatwić tak w jednej chwili... Musimy się dobrze zastanowić nad tym, jak teraz postąpić...

Kibirow starał się nadać swojemu głosowi brzmienie głosu spokojnego i opanowanego.

„Muszę jeszcze wszystko rozważyć „na zimno"... — pomyślał. — „Jeżeli zachowam spokój, to dopnę swego...".

— Nagle Kibirow drgnął i szepnął szybko do Sikorskiego:

— Uważaj... Mówmy o czym innym... Ktoś tu idzie...

— Kto?... Gdzie?... — szepce przerażony Sikorski.

(Dalszy ciąg jutro)

POMNIK LEGIONOW w KIELCACH

Prace nad wykończeniem sanktuarium Marszałka J. Piłsudskiego

Jeszcze przed powstaniem Komitetu Budowy Pomnika Legionów w Kielcach powołanego do życia przed paru miesiącami z inicjatywy i pod przewodnictwem p. woj. kieleckiego d-ra Władysława Dziadosza, głośno było o planach uczczenia pamięci Wielkiego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego. Ale forma hołdu i termin realizacji był nieznany.

Dopiero obecnie przybiera ona kształty ostateczne. Wiadomo już, że w sąsiedztwie gmachu WF. i PW. stanie na granitowym cokole brązowa „Czwórka" prof. Raszki z Krakowa, a w zamku kieleckim otworzone będzie Muzeum Legionowe, którego podstawowym trzonem jest komnata Marszałka, położona w sąsiedztwie południowo - zachodniej baszty.

W tej chwili pracuje się gorączkowo nad nadaniem komnacie i jej otoczeniu właściwego charakteru. Pod nadzorem konserwatora dr. Olesia wykonano projekty wnętrza, których autor artysta-rzeźbiarz prof. Rzepecki z Warszawy jest zarazem częściowym wykonawcą.

Komnata Marszałka ma dwoje drzwi, dwa okna na zachód i dwie wnęki. Drzwi od wnętrza będą ozdobione portalem z marmuru bolechowickiego, od zewnątrz zaś z piaskowca chęcińskiego, w celu zachowania charakteru komnat przyległych.

Ściany wnętrza komnaty Komendanta wyłożone będą ciemnym marmurem bolechowickim. Na środku stanie postument Marszałka wokół którego odpowiednio dobrane płyty posadzki z marmuru kararyjskiego i bolechowickiego, stworzą motyw odznaki I Brygady.

Dalej zaś obramowanie wyobrażające błyskawicę generalską. Reszta posadzki wyłożona będzie płytami pochodzącymi z Barwinka pod Kielcami.

Przy stropie, który również jest na ukończeniu pracuje prof. Wincenty Skuczyński, wykańczając renesansowe ozdobne żebra, związane na środku kartuszem, stanowiącym połączenie motywów legionowych i roślinnych.

Konfiskata

Wczorajszy numer „Kieleckiego Expressu Codziennego" uległ konfiskacie.

Chłopiec pod taksówką

Na ulicy Sienkiewicza został najechany przez samochód (taksówkę) Pierzak Edward, lat 11, który doznał lekkiego obrażenia nogi. Samochód prowadził Szejko Leon (Kielce, ul. Wspólna 12).

Kina kieleckie:

Czwartak Za cudze winy

Palace: Jej pierwszy bal

Casino: Huragan

WF. i PW. Zdrajca

Czy będzie tunel

na przejeździe kolejowym przy ulicy Piotrkowskiej?

W związku ze sprawą rozwiązania komunikacyjnego skrzyżowania ulicy Piotrkowskiej z tratą PKP. Dyrekcja Okręgowa Kolei w Radomiu opracowała dwa projekty i kosztorysy budowy tunelu kosztem 687600 zł. względnie wiaduktu kosztem 469.000 zł. Ponieważ Komisja Techniczna Rady Miejskiej wypowiedziała się za budową tunelu, a Ministerstwo Komunikacji nie sprzeciwiło się temu zdaniu pod warunkiem współudziału gm. m. Kielc w tej budowie z pokryciem przez gminę różnicy 218.000 zł. między kosztami budowy tunelu a wiaduktu, przeto Zarząd Miejski postanowił zdecydować tę sprawę po uzyskaniu odpowiednich środków finansowych na ten cel, względnie wyjednaniu zgody Ministerstwa na zmianę jego stanowiska co do obniżenia udziału miasta w kosztach budowy do granic jego możliwości finansowych.

Sygnatura Km. 3117/37.

Obwieszczenie o licytacji ruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Kielcach rew. I-go Czesław Machura mający kancelarię w Kielcach, ul. Marsz. Focha 46, na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że **1 marca** 1938 roku **o godz. 1**-ej, w Kielcach na Pl. Wolności odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości należących do Kazimierza Regulskiego, składających się z pianina f-my „Huldner" w dobrym stanie, oszacowanych na łączną sumę 1200 zł.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej wymienionym.

Numer akt. Km. 122/38.

Obwieszczenie o licytacji ruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego we Włoszczowie Michał Cisłowski mający kancelarię we Włoszczowie ul. Koniecpolska Nr 8, na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że **dnia 22 marca** 1938 r. o godz. 11-ej w maj. Ojsławice, gm. Radków odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, należących do spadkobierców Ignacego Kowalskiego składających się z klaczy wierzchowej maści karej 7 lat, czterech macior wagi przeszło 100 kg. każda, kartofli w kopcach 100 mtr. i dziesięciu metrów jęczmienia oszacowanych na łączną sumę 1000 zł.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Dnia 18 lutego 1938 r.

Z Rady Miejskiej

Dziś w środę dnia 23 lutego br. o godz. 20 odbędzie się w gmachu Zarządu Miejskiego posiedzenie kieleckiej Rady Miejskiej. Porządek obrad przewiduje:

Sprawodanie członków Zarządu Miejskiego z poczynionych starań oraz wnioski Nadzwyczajnej Komisji Gospodarczej w sprawie uprzemysłowicnia miasta Kielc.

Wniosek Magistratu w sprawie budowy drogi dojazdowej od ulicy Zagnańskiej do zakładów przemysłowych S. A. „Huta Ludwików".

Zaopiniowanie wniosku Izby Przemysłowo-Handlowej i Polskiego Związku Zaw. Prac. Przemysł. i Handlowych R. P, w Sosnowcu w sprawie skrócenia godzin handlu w soboty i dni przedświąteczne na obkzarze m. Kielc.

Zaciągnięcie pożyczki w wysokości 9.400 zł. na rozszerzenie w roku 1937/38 zakresu robót wodociągowych prowadzonych z kredytów Funduszu Pracy

Zaciągnięcie pożyczki w wysokości 10 600 zł. na rozszerzenie w r. 1937/38 zakresu robót kanalizacyjnych prowadzonych z kredytów Funduszu Pracy.

Podanie Stowarzyszenia Rzemieślników Chrześc. o zwolnienie od „opłat" przypadających gminie m. Kielc, z tytułu sporządzenia aktów notarialnych o nabyciu przez Stow. 50 proc nieruchomości przy Pl. Marsz. Piłsudskiego Nr 16.

Sprawa podwyższenia kredytu w niektórych paragrafach budżetu gm. m. Kielc na rok 1937/38.

Nowe Koła Tow. P. Pol. Zagr.

W Działoszycach, pow. pińczowskiego odbyło się onegdaj zebranie organizacyjne TPPZ. w sali Straży Pożarnej przy obecności 80 osób. Zebraniu przewodniczył p. Ryszard Pikulski

Po zapoznaniu się ze statutem i celami organizacji zebrani postanowili utworzyć Koło TPPZ. wybierając Zarząd Koła w następującym składzie: prezes dr. Józef Kozak, wiceprezes ks. St. Grzesiak, sekretarz p. J. Morton, skarbnik p. Aniela Oczkowska, czł. Zarz. p. W. Treliński.

Na zakończenie p. Aniela Oczkowska wygłosiła piękny referat o Polonii Zagranicznej.

W lokalu Zarządu Gminnego w Koszycach odbyło się zebranie organizacyjne Tow. Polonii Zagr., w którym wzięło udział 70 osób. W zebraniu uczestniczył delegat Zarządu Obwodu p. Pikulski.

Po wyjaśnieniu celów T-wa zebrani postanowili założyć Koło TPPZ. Wybrano Zarząd w następującym składzie: prezes ks. prob. B. Kastek, prezes Fr. Komenda, sekretarz Antoni Mandecki, skarbnik St. Opoka i czł. Zarządu p. Józef Bacza.

Czy jesteś już członkiem L. M. K

Prenumerata miesięczna „Kieleckiego Expressu Codziennego" łącznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocz. w kraju **2 zł. 50 gr.**
Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy w 1 szpalcie w tekście 40 gr., za tekstem 30 gr. Ogłoszenia drobne **10 gr.** za słowo. Ogłoszenia matrymonialne w dziale „drobnych" **20 gr.** za słowo.
Komunikaty i wzmianki **1 zł.** od wiersza. Komunikatów **bezpłatnych** nie ... a treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Redakcja i Administracja Kielce, ul. Żytnia 8. Drukarnia „Spółdruk" Kielce, ul. Sienkiewicza 32.